

Fundusze Europejskie

eFEkty



BIULETYN **FUNDUSZY EUROPEJSKICH**
W POLSCE

FunduszeEuropejskie.gov.pl



Dofinansowane przez
Unię Europejską



W centrum uwagi

4 Drogowskazy do lepszego życia

Horyzonty

10 Pogodzić ogień z wodą

13 Magiczny ogród

16 Aktywnie przez cały rok

19 Premia społeczna

20 Dziedzictwo bez granic

23 Zwiedzaj na ekranie

26 Przebić biologiczną tarczę

Blżej potrzeb

28 Uczelnie przyszłości

30 I wszystko jasne!

32 Sprawiedliwy dostęp

34 Czas na Twój ruch!

36 Witajcie w wirtualnej bajce!

38 Auto zostaw w domu

40 Więcej gazu!

Czas innowacji

42 Trening pod napięciem

44 Kosmiczny skok

Ekspert radzi

46 Przepis na udany projekt

50 Działaj w zgodzie z naturą

51 Ciekawostki

Kolegium redakcyjne Ministerstwa:

Marcin Bożyk, Ewa Buczkowska,
Małgorzata Jabłecka-Kiluk, Martyna Jaworek,
Katarzyna Kocharńska-Linowska,
Marta Kołomańska, Kamila Leszczyńska,
Anna Łempicka, Krzysztof Michnicz,
Agnieszka Palenik, Aleksandra Pawlik-Chudy,
Aleksandra Ratajczak, Aneta Rudalska,
Robert Sidorowicz, Anna Szybalska-Idzik

Kolegium redakcyjne Wykonawcy:

Jerzy Gontarz, Iwona Görke, Konrad Królikowski,
Agata Rokita, Marek Rokita, Łukasz Szoszkiewicz

Projekt graficzny i skład: Maciej Pachowicz

Zdjęcia: nieopisane pochodzą z archiwów
beneficjentów, Chroma Stock i Freepik.

Biuletyn Funduszy Europejskich w Polsce

Biuletyn wydawany przez Ministerstwo Funduszy i Polityki Regionalnej
ul. Wspólna 2/4, 00-926 Warszawa
tel. +48 22 273 74 00, e-mail: biuletyn@mfipr.gov.pl
www.FunduszeEuropejskie.gov.pl



Drodzy Czytelnicy!

Początek roku to dobry czas na podejmowanie nowych wyzwań. Chcecie rozwijać firmę albo zdobyć pieniądze na ciekawy projekt dla instytucji, w której pracujecie? Pomogą Wam w tym Fundusze Europejskie! Trzeba jednak pamiętać, że taki projekt musi być zgodny z unijnymi zasadami. Każdy, kto go realizuje, musi się ich trzymać. Są wśród nich równość szans oraz równość kobiet i mężczyzn. Co jeszcze? Dowiedźcie się z artykułu, który otwiera ten numer.

Świat zmienia się teraz szybciej niż kiedykolwiek. A edukacja powinna podążać za tymi zmianami. Niestety, tradycyjne sposoby studiowania coraz częściej nie spełniają już wymogów współczesności. Co z tym zrobić? W biuletynie przeczytacie o projekcie, który podpowiada możliwe ścieżki. Zdobywanie wiedzy poprzez działanie, kontakt z fachowcami spoza uczelni, rozwiązywanie konkretnych problemów. Być może to pozwoli młodym spełniać ich naukowe marzenia?

W końcu mamy zimą! Jeśli marzy Wam się białe szaleństwo, zapraszamy w Góry Izerskie. Na pasjonatów narciarstwa biegowego czekają tutaj profesjonalnie przygotowane trasy. Do tego wypożyczalnia sprzętu w Jakuszycach założona dzięki wsparciu z Funduszy Europejskich. Coś dla siebie znajdą tu i mali, i duzi.

Wolicie zimowy odpoczynek w domowym zaciszu? Możecie podróżować myszką po ekranie! I w ten sposób zwiedzać wystawy online. Muzeum Pałacu Króla Jana III w Wilanowie wraz z pięcioma innymi placówkami pokazuje swoje zbiory w internecie. By je obejrzeć, wystarczy wejść na odpowiednią stronę. Jaką? Dowiedźcie się z biuletynu.

Zapraszamy do lektury!



Drogowskazy do lepszego życia

Łukasz Szoszkiewicz

Określają najważniejsze wartości, którymi kieruje się Unia Europejska – zasady horyzontalne! To nie tylko równość szans i zrównoważony rozwój. Co oznaczają w praktyce? Jakie konkretne działania i korzyści przynoszą społeczeństwu? I do czego nas zobowiązują?

Musi przestrzegać ich każdy, kto realizuje projekt dofinansowany z Funduszy Europejskich. O jakie zasady chodzi? Szczegóły znajdziemy w Umowie Partnerstwa na lata 2021-2027. To podstawowy dokument, który zawiera strategię wykorzystania przez Polskę unijnych pieniędzy.

Zasady horyzontalne

- równość szans i niedyskryminacja, w tym dostępność dla osób z niepełnosprawnościami
- równość kobiet i mężczyzn
- zrównoważony rozwój
- „nie czyn poważnych szkód”.

Dofinansowane projekty muszą też być zgodne z zapisami Karty Praw Podstawowych UE (KPP) oraz Konwencji ONZ o Prawach Osób z Niepełnosprawnościami (KPON).

Równość szans i niedyskryminacja

Zasada ta oznacza, że wszyscy uczestnicy projektów są traktowani sprawiedliwie. Nie ma znaczenia płeć, wiek i pochodzenie etniczne. Nieistotne są także orientacja seksualna i niepełnosprawność. – Przy czym sprawiedliwe czy też równe traktowanie nie oznacza, że do wszystkich podchodzi się w identyczny sposób. Nie wszyscy przecież mają takie same szanse na starcie – wyjaśnia dr hab. Katarzyna Sękowska-Kozłowska, kierowniczka Poznańskiego Centrum Praw Człowieka Instytutu Nauk Prawnych PAN. – Zapewnienie równości polega nie tylko na powstrzymaniu się od dyskryminacji. Chodzi też o to, byśmy podejmowali aktywne działania, które mają służyć osiągnięciu równości w praktyce. Dobrym przykładem jest tu zasada dostępności.

Ma ona kluczowe znaczenie dla osób z niepełnosprawnościami. Zakłada, że usuwamy wszelkie bariery i przeszkody, by wszyscy mogli na równi korzystać ze swoich praw. Realizacja zasady dostępności może polegać na stosowaniu uniwersalnych rozwiązań, np. projektowaniu budynków w ten sposób, by były dostępne dla wszystkich. Możemy też wprowadzać tzw. racjonalne usprawnienia. Chodzi o indywidualne rozwiązania dostosowane do potrzeb danej osoby. Przykładem może być zatrudnienie asystenta tłumaczącego na język migowy.

Jak zrealizować tę zasadę w praktyce? W projekcie edukacyjnym powinniśmy zagwarantować wszystkim uczestnikom np. równy dostęp do szkoleń i materiałów dydaktycznych. Musimy dostosować je do różnych potrzeb.



Katarzyna Sękowska-Kozłowska – doktor hab. nauk prawnych, adiunkt i kierowniczka Poznańskiego Centrum Praw Człowieka Instytutu Nauk Prawnych PAN, wykładowczyni prawa antydyskryminacyjnego na Uniwersytecie SWPS, ekspertka Komisji Europejskiej oraz Rady Europy. W swojej pracy badawczej zajmuje się międzynarodową ochroną praw człowieka oraz przeciwdziałaniem dyskryminacji ze szczególnym uwzględnieniem dyskryminacji ze względu na płeć (m.in. przemoc wobec kobiet, ochrona praw reprodukcyjnych), prawami osób z niepełnosprawnościami oraz osób LGBT+.

Osoby niedowidzące powinny mieć odpowiedni kontrast. Niewidome – tekst dostosowany do czytnika ekranu. Z kolei osobom niesłyszącym należy zapewnić tłumacza języka migowego. Z pomocą w tym zakresie mogą przyjść technologie cyfrowe, w tym aplikacje oparte na sztucznej inteligencji. Coraz lepiej przekładają one dźwięki na tekst pisany i odwrotnie. – Warto dodać, że idea dostępności ma znaczenie nie tylko dla osób z niepełnościami – podkreśla dr hab. Katarzyna Sękowska-Kozłowska. – Mamy dostosować otoczenie do potrzeb różnych ludzi. Na przykład zapewnić w miejscu pracy odpowiednie warunki dla kobiety, która korzysta z przerwy na karmienie piersią. Albo ułożyć grafik pracy tak, by nie kolidował z praktykami religijnymi zatrudnionych osób.

Równość płci

Zgodnie z tą zasadą dążymy do osiągnięcia równowagi między kobietami a mężczyznami w różnych aspektach projektu. Od zatrudnienia, przez uczestnictwo w szkoleniach, po udział w procesach decyzyjnych.

Jednym ze sposobów jest unikanie stereotypowych podziałów zawodowych. Weźmy pod uwagę m.in. projekty szkoleniowe skierowane do branż technologicznych, w których przeważają mężczyźni. Do udziału w nich należy zachęcać kobiety. W jaki sposób? Chociażby poprzez kampanię promocyjną skierowaną do pań. Można też założyć, że grupa szkoleniowa to po połowie kobiety i mężczyźni.



Tłumacz języka migowego pomaga osobie niesłyszącej podczas szkoleń i warsztatów



W opiece nad osobami starszymi, wbrew stereotypom, sprawdzają się także mężczyźni

Z kolei w branżach zdominowanych przez panie, jak edukacja czy opieka zdrowotna, powinniśmy się starać przyciągnąć do projektu mężczyzn. Podstawowym narzędziem do weryfikacji realizacji tej zasady jest tzw. standard minimum.

– Oczywiście zasada ta nie oznacza, że mamy dążyć za wszelką cenę do uzyskania równej liczby kobiet i mężczyzn w każdej dziedzinie. Nie chodzi też o to, byśmy tworzyli „przywileje”, które polegają na automatycznym preferowaniu danej płci – zwraca uwagę dr hab. Katarzyna Sękowska-Kozłowska. – Mamy natomiast działać tak, by wyrównywać szanse. Tworzyć różnego rodzaju zachęty i plany równości płci.

Zdaniem ekspertki w trakcie projektu powinniśmy przeprowadzać diagnozy i oceny. Posłużą one do zbadania określonej sytuacji, np. jaki jest udział kobiet i mężczyzn w danej branży. Pozwolą też prześledzić skuteczność użytych środków.

„

Zasada dostępności nakazuje usuwać wszelkie bariery i przeszkody, by wszyscy mogli na równi korzystać ze swoich praw



Już na etapie tworzenia projektu powinniśmy myśleć o wpływie na środowisko

Poprzez takie działania projekty finansowane z Funduszy Europejskich nie tylko wspierają równość płci. Budują także bardziej zrównoważony i innowacyjny rynek pracy. Gdy połączymy umiejętności i punkty widzenia różnych ludzi, możemy osiągnąć więcej. W takim zespole pojawiają się nowe pomysły i łatwiej jest zrealizować cele projektów.

Zasada zrównoważonego rozwoju

Kojarzymy ją głównie z ochroną środowiska, ale ma ona znacznie szerszy zakres. Obejmuje trzy główne obszary: ekologiczny, gospodarczy i społeczny. Ma zapewnić równowagę

między potrzebami środowiska naturalnego, wzrostem gospodarczym oraz dobrostanem społeczeństwa.

W działaniach edukacyjnych zasadę tę można realizować np. poprzez włączanie treści z zakresu ekologii. Z kolei w projektach infrastrukturalnych należy brać pod uwagę nie tylko ich wpływ na przyrodę. Ważna jest także jakość życia mieszkańców i lokalna gospodarka.

Dzięki takiemu podejściu zasada zrównoważonego rozwoju przyczynia się do tworzenia projektów o określonych cechach. Mają być one nie tylko ekologicznie odpowiedzialne,



Każdy, kto realizuje projekt ze wsparciem Funduszy Europejskich, musi przestrzegać zasad horyzontalnych. Są fundamentem, na którym budujemy przyszłość

ale również gospodarczo efektywne i społecznie sprawiedliwe. I dzięki temu stworzyć podwaliny pod trwały rozwój społeczności i regionów.

„Nie czynić poważnych szkód”

Realizacja projektów finansowanych z Funduszy Europejskich nie może mieć znaczącego negatywnego wpływu na środowisko lub społeczeństwo. W przeciwieństwie do zasady zrównoważonego rozwoju, w tym przypadku musimy wykazać, że nie ma takiego działania.

Jak w praktyce zrealizować tę zasadę? Przede wszystkim każdy aspekt projektu, od planowania po realizację, przeanalizujemy pod kątem potencjalnych

negatywnych skutków. W projektach infrastrukturalnych możemy zwrócić uwagę na rozwiązania, które minimalizują nasz wpływ na środowisko. I np. wybrać instalację odnawialnych źródeł energii, zamiast korzystania ze źródeł konwencjonalnych.

Pamiętajmy: zasady horyzontalne to droga-wskazy dla każdego, kto realizuje projekty z Funduszy Europejskich. Są one nie tylko inwestycją w teraźniejszość. To przede wszystkim fundament, na którym budujemy przyszłość. Równość i sprawiedliwość staną się w niej codziennością.



W swojej różnorodności musimy być równi



Pogodzić ogień z wodą

Z jednej strony kryzys klimatyczny, który wymusza oszczędność energii. Z drugiej – historyczne budynki w zabytkowych dzielnicach miast, które zużywają jej mnóstwo. Jak to pogodzić? Szansą jest międzynarodowy projekt współfinansowany z Funduszy Europejskich.

Co łączy polski Zamość, włoską Palmanovę i chorwacki Karlovac? Wszystkie powstały w epoce renesansu jako miasta-twierdze. Teraz mają zabytkowe centra i stanowią atrakcję turystyczną. Zachwycają symetrycznym

układem ulic, placów i kamienic. A do tego borykają się z tym samym problemem – stare kamienice ciężko jest dogrzać i cierpią na tym ich mieszkańcy.

Nowe wyzwanie

W Europie Środkowej ponad 80 proc. energii zużywanej przez budynki mieszkalne pochłania ogrzewanie. W nowych domach łatwiej ją oszczędzać. Powstają z nowoczesnych materiałów i zapewniają nam odpowiednią temperaturę. Coraz częściej nie korzystają z energii dostarczonej z zewnątrz.



Przeciwnie – same wytwarzają jej tyle, że zaspokajają swoje roczne potrzeby. Z kolei w starszych budynkach ocieplamy elewacje. Na dachach montujemy panele słoneczne. Co jednak zrobić z zabytkami? Trudno przecież wyobrazić sobie kamienicę sprzed stu lat z tego typu instalacją. A tym bardziej wielowiekowy pałac...

Na tropie rozwiązań

Rozwiązanie problemu może przynieść międzynarodowy projekt. Uczestniczą w nim jednostki badawcze z Chorwacji, Włoch, Niemiec oraz Polski. I trzy miasta: Karlovac, Palmanova oraz Zamość. Do 2050 r. ich zabytkowe części mają stać się miejscami



Modele 3D poszczególnych budynków Starego Miasta w Zamościu, do których można wprowadzić dowolne dane

o niemal zerowym zużyciu energii. To samo dotyczy historycznych dzielnic w innych krajach Europy Środkowej. Rozwiązania, które sprawdzą się w tych trzech miastach, będą bowiem zebrane i opisane. Na tej podstawie powstaną plany działania w podobnych zabytkowych centrach. Właśnie to jest celem przedsięwzięcia.

Projekt rozpoczął się wiosną 2023 r. i ma potrwać prawie trzy lata. Jednostki badawcze wybrały już metodę poprawy efektywności cieplnej, którą przetestują. Kierowały się przy tym m.in. warunkami klimatycznymi. Palmanova i Karlovac postawiły na fotowoltaikę. Zamość – na ocieplanie ścian. Poligonem doświadczalnym będzie oficyna Pałacu Zamojskich. A właściwie jej wnętrze.

– Spośród kilkunastu technologii wytypowaliśmy trzy – wyjaśnia Kamila Boguszevska, członek zespołu projektowego z Politechniki Lubelskiej. – Zastosujemy płyty z różnych materiałów. Potem dokonamy pomiarów i ocenimy, która metoda daje najlepsze efek-



Projekt ZEB4ZEN („Zero energy buildings for zero energy neighbourhoods”) otrzymał 1,6 mln euro dofinansowania z programu Interreg Europa Środkowa. Lider: Energetski Institut Hrvoje Požar z Chorwacji. Partnerzy: miasta Karlovac, Palmanova i Zamość oraz Politechnika Lubelska, Agenzia per l’Energia del Friuli Venezia Giulia z Włoch i Hochschule Magdeburg-Stendal z Niemiec.

Jeśli chcesz zrealizować podobny projekt we współpracy z partnerami zagranicznymi, sprawdź oferty programów Interreg 2021-2027 (www.interreg.gov.pl).

ty. To znaczy pozwala najbardziej zmniejszyć zużycie energii.

Trudne pytania

W każdym mieście nad wszystkim będzie czuwał urząd konserwatora zabytków. Chodzi przecież o ochronę historycznych centrów. Zwłaszcza dwa z nich – w Zamościu i Palmarnowej – są niezwykle cenne i dlatego trafiły na Listę Światowego Dziedzictwa UNESCO.

– To największe wyzwanie, przed jakim stoimy – mówi Kamila Boguszewska. – Jak połączyć nowe technologie z ochroną zabytkowych obiektów? To niemal tak, jakby chcieć pogodzić ogień z wodą. Musimy również znaleźć odpowiedź na kilka innych pytań. Jak z danych, które zbierzemy i przeanalizujemy, stworzyć spójne plany działania? Jak dostosować je do różnych warunków klimatycznych i prawnych

w poszczególnych krajach? Nikt wcześniej nie zmagał się z tym na taką skalę. Na tym polega też innowacyjność tego projektu.

Cyfrowy bliźniak

Choć to dopiero początek, projekt przyniósł już wymierny efekt. Jest nim cyfrowa mapa zabytkowego centrum Zamościa. Aby ją stworzyć, naukowcy z Politechniki Lubelskiej połączyli dwa tysiące zdjęć historycznej dzielnicy miasta z jej 45 skanami. Pierwsze wykonały drony. Drugie – laser 3D. Po 120 godzinach obliczeń powstał cyfrowy plan Zamościa. Już wkrótce będą mogli z niego korzystać urzędnicy czy zarządcy nieruchomości. Wszyscy znajdą tu mnóstwo cennych informacji. Jak choćby tę, ile energii zużywa konkretny budynek. Miejmy nadzieję, że w 2050 r. będzie to wartość bliska zeru. Niezależnie od tego, w który z obiektów na tej mapie klikniemy.



Efekt digitalizacji Twierdzy Zamość – model 3D miasta



Magiczny ogród

Konrad Królikowski

Gdy na zewnątrz chłód i plucha, tęsknimy za słońcem i kolorami. A może by tak stworzyć we własnym domu oazę zieleni, która będzie cieszyć oczy przez cały rok? Ogrody zimowe powstają też w hotelach i pensjonatach. Nic dziwnego, odpoczynek w takim miejscu to wielka przyjemność!

Wygląda jak przeszklony pokój i najczęściej połączony jest z salonem. W ogrodzie zimowym (czyli oranżerii) można urządzić jadalnię lub np. miejsce do pracy. W budowie takich konstrukcji od lat specjalizuje się podkarpacka firma Conflo. Zamawiają je nie tylko miesz-



Firma Conflo Joanna Nowak pozyskała prawie 550 tys. zł dofinansowania z Programu Polska Wschodnia. Dzięki niemu zrealizowała projekt „Rozwój eksportu firmy Conflo Joanna Nowak”.

Jeśli chcesz dostać wsparcie na podobny projekt, sprawdź oferty programów Fundusze Europejskie dla Polski Wschodniej (www.fepw.gov.pl), Fundusze Europejskie dla Nowoczesnej Gospodarki (www.NowoczesnaGospodarka.gov.pl) oraz programów regionalnych.

kańcy Polski, ale też klienci z innych krajów. Dzięki Funduszom Europejskim przedsiębiorstwo wyszło ze swoją ofertą za granicę.

Świat pomiędzy

W nowoczesnej oranżerii powinniśmy się czuć przyjemnie jak na łonie natury. Jednak jej budowa jest serią wyzwań. Pierwsze wiąże się z konstrukcją. Grube, na ogół trzyszybowe okna są bardzo ciężkie. Osadzone w aluminiowych profilach muszą mieć solidną podstawę. Klienci oczekują przecież, że ich oaza zieleni przetrwa dekady. Potrzebna jest też odpowiednia izolacja termiczna. W końcu ogród zimowy to część domu, musi więc spełniać te same normy, co hol czy salon.

Kolejny czynnik to kontrola nasłonecznienia. Jeśli będzie za duże, wewnątrz nagrzej się zbyt mocno, a to szkodzi roślinom. Możliwość

regulacji jest bardzo ważna. Najlepiej sprawdza się system osłon zewnętrznych, rolet lub żaluzji. Są sterowane automatycznie i samoczynnie reagują na temperaturę. To świetne rozwiązanie, gdy nikogo nie ma w domu.

W wietrzeniu pomagają np. uchylne okna otwierane automatycznie. O utrzymanie w oranżerii stałego mikroklimatu najlepiej zadbać wentylatory. Dostosowują one swoje działanie do temperatury, wilgotności i pogody na zewnątrz. I ostatnia ważna kwestia – estetyka. Aluminiowe profile można malować na wiele kolorów. Imitują też one inne materiały, jak stal lub drewno.

Apetyt na więcej

Firma Conflo tworzy ogrody zimowe od A do Z. Dzięki temu zdobyła już wysoką pozycję na polskim rynku. – Konstrukcje sami pro-



Budowa oranżerii to wyzwanie. Dla takiego efektu warto się z nim zmierzyć

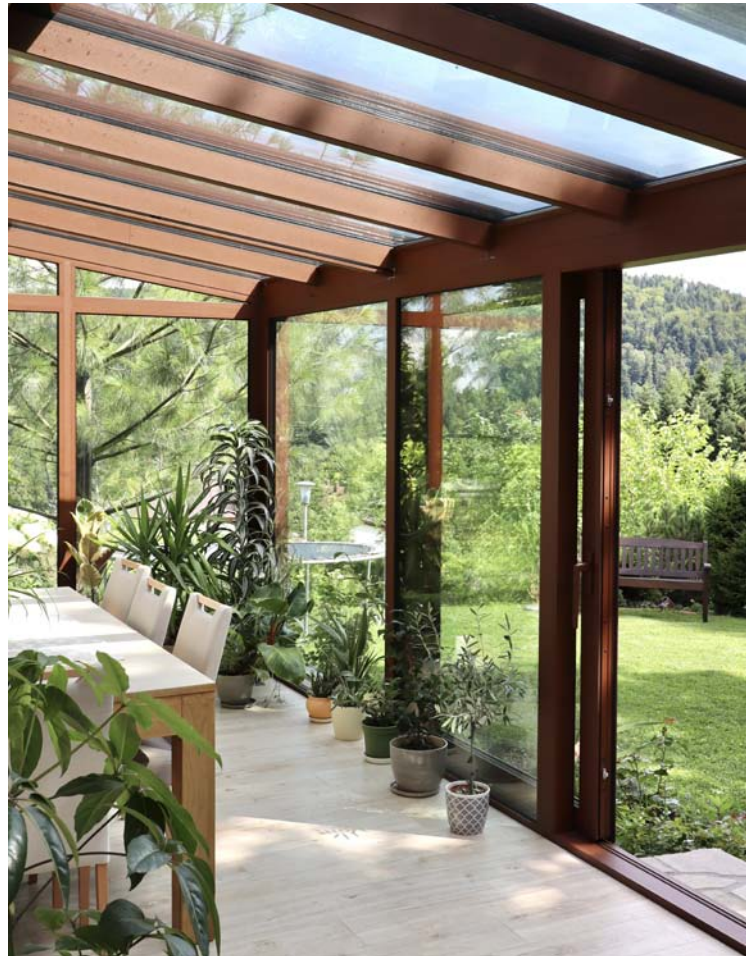
jektujemy. Następnie produkujemy w naszej hali i na końcu montujemy u klienta – mówi Joanna Nowak, właścicielka firmy. – Większość zleceń mamy z naszego regionu. Stawiamy też jednak zabudowy na terenie całej Polski – dodaje. W czasie pandemii i gdy wybuchła wojna w Ukrainie, zleceń było mniej. Naturalne jest, że w niepewnym czasie ludzie rezygnują z luksusu.

W 2023 r. liczba zamówień zaczęła jednak rosnąć. I Conflo wzięło pod uwagę wejście na rynki zagraniczne. Dla średniej wielkości rodzinnej firmy to wyzwanie. Niewielkie doświadczenie już miała. Realizowała zlecenia we Francji, gotowe elementy do zabudowy dostarczała nawet do Kanady. Był to jednak margines jej działalności.

Dzięki dofinansowaniu z Funduszy Europejskich przedsiębiorstwo dostało szansę, by wejść na rynki międzynarodowe. Opracowało program rozszerzenia działalności o Niemcy i Szwajcarię. Zespół określił potrzeby klientów z tych krajów i strategię marketingową. Przygotowane zostały materiały reklamowe oraz wzory odpowiednich umów.

Made in Poland

Przedstawiciele Conflo pojechali z misją handlową na spotkania z zainteresowanymi współpracą partnerami biznesowymi. Wybrali ich z przygotowanej wcześniej bazy potencjalnych kontrahentów. – Dodało nam to skrzydeł. Rozmawialiśmy z różnymi firmami, a kilka z nich bardzo zainteresowało się współpracą – mówi Joanna Nowak. – Nie mogę jeszcze mówić o konkretnych efektach finansowych.



Odpoczynek w takim miejscu to przyjemność

Wiążemy jednak nadzieję z wejściem na rynki zagraniczne. Zaczęliśmy już realizować zlecenia w Niemczech i we Francji. W Szwajcarii jest kilka firm, które montują ogrody zimowe. Nie zajmują się jednak produkcją ślusarki aluminiowej. Ktoś taki jak my jest dla nich odpowiednim partnerem – dodaje. Firma planuje postawić kilka pokazowych modeli oranżerii, żeby nowi klienci zobaczyli, jaki standard mają zabudowy. System opracowany w Conflo przystosowany jest do polskich warunków klimatycznych. Dlatego dobrze izoluje, a tego właśnie oczekują nabywcy. Zimowe ogrody w wielu miejscach Europy mogą więc mieć znak made in Poland.



Aktywnie przez cały rok

Marek Rokita

**Narty? Rower? A może nartorolki?
W Góry Izerskie cały czas przyjeżdżają
ludzie, którzy kochają sport i aktywność
fizyczną. Tu nie ma miejsca na nudę!**

Dla miłośników sportów zimowych prawdziwym rajem są Jakuszyce. Najwyżej położona dzielnica Szklarskiej Poręby stała się najważniejszym ośrodkiem narciarstwa biegowego w Polsce. Nic dziwnego, że kilka lat temu zapadła decyzja, by właśnie tu wybudować Dolnośląskie Centrum Sportu (DCS). Ma być to kuźnia biatlonowych talentów, miejsce profesjonalnych treningów i zawodów. Ale nie tylko. Przyjechać tu i cieszyć się aktywnym wypoczynkiem może bowiem każdy.



Firma Grabek Promotion dostała prawie 150 tys. zł z Regionalnego Programu Województwa Dolnośląskiego. Dzięki temu zrealizowała projekt „Otwarcie całorocznego centrum sportowo-szkoleniowego i wypożyczalni sprzętu sportowego na terenie Dolnośląskiego Centrum Sportu w Jakuszycach (DSC Polana Jakuszycka)”.

Jeśli chcesz dostać wsparcie na podobny projekt, sprawdź oferty programów regionalnych oraz programu Erasmus+ (www.erasmusplus.org.pl).

Narciarskie eldorado

Zimą codziennie przygotowywanych jest ponad 60 km tras do narciarstwa biegowego. Zarówno do techniki klasycznej, jak i łyżwowej. Warunki są świetne, bo Jakuszyce mają dobre zaplecze techniczne oraz korzystny mikroklimat. Śnieg leży tu przeciętnie aż cztery miesiące. Stosunkowo łatwy teren sprawia, że urokami narciarstwa mogą delektować się nawet żółtodzioby.

– Bardzo kibicowałem budowie tego ośrodka. Już dawno taki obiekt powinien powstać w Jakuszycach – mówi Maciej Grabek, właściciel Grabek Promotion. Jego firma zajmowała się wcześniej głównie organizacją imprez sportowych dla amatorów. – Dostaliśmy mocno w kość w czasie pandemii. Nasza branża została zamknięta najszybciej i otwarta najpóźniej. Pomyśleliśmy, że dobrze byłoby mieć dodatkową działalność. Coś, co jest bardziej niezależne od nieprzewidzianych zdarzeń



Pasjonaci narciarstwa biegowego w Górach Izerskich



Czy wiesz, że...

Rower gravelowy wyglądem przypomina szosowy. Ma jednak szersze opony i nieco inną geometrię ramy, dzięki czemu nadaje się również do jazdy terenowej.

takich jak lockdown – tłumaczy decyzję o wejściu w nowy biznes Maciej Grabek.

Firma otrzymała pieniądze z Funduszy Europejskich na otwarcie w DCS wypożyczalni sprzętu sportowego, jednej z najnowocześniejszych w Europie. – Dofinansowanie przeznaczyliśmy przede wszystkim na sprzęt i wyposażenie. Kupiliśmy regały, systemy ozonowania i dezynfekcji butów oraz suszarki. A także nowoczesne stoły i urządzenia do serwisowania sprzętu – wylicza właściciel firmy.

Białe i zielone

Zimą w Jakuszycach liczą się wyłącznie biegówki. Przyjeżdżają tu narciarze z Polski i zagranicy. – Mamy dla nich ponad 400 par nart. Od dziecięcych, młodzieżowych, przez turystyczne, po sportowe. Do stylu łyżwowego i klasycznego. Poza tym po pół tysiąca par butów i kijów. Prowadzimy też szkolenia, sklep sportowy i profesjonalny serwis – mówi Maciej Grabek.

Jednak nawet w Górach Izerskich zima kiedyś się kończy, a śnieg topnieje. Na asfaltowej pętli biathlonowej można jeździć wówczas na nartorolkach. One także są dostępne w wypożyczalni. Poza sezonem zimowym z tras narciarskich korzystają rowerzyści. – Mamy 65 rowerów zarówno zwykłych górskich, jak i wspomaganych elektrycznie. Także z pełną amortyzacją. Jako nieliczni oferujemy również coraz modniejsze rowery gravelowe. Do tego foteliki, przyczepki dla dzieci i kaski – tłumaczy Maciej Grabek.

Dla osób, które mają własny sprzęt, jest też oferta wycieczek. Podczas nich można nie tylko zobaczyć najpiękniejsze miejsca w okolicy, ale również doskonalić technikę jazdy. – Zaczynamy od właściwego doboru wysokości siodełka. Uczymy, jak w odpowiedni

sposób hamować, skręcać i balansować na rowerze. Uczulamy też na to, że rowery elektryczne są cięższe i trzeba te kilogramy na zjeździe opanować – wyjaśnia Maciej Grabek.

Góry dla wszystkich

Jak wyglądał pierwszy zimowy sezon w ośrodku i wypożyczalni? – Przez dziewięć tygodni mieliśmy 4700 wypożyczeń nart biegowych. Danych z sezonu letniego jeszcze nie mam, ale zdarzały się takie dni, kiedy prawie wszystkie rowery były w terenie – mówi Maciej Grabek. – Przyjeżdżają do nas przede wszystkim rodziny z dziećmi. I dobrze, bo nie chcemy być uważani za ośrodek dla profesjonalnych sportowców. Jesteśmy nastawieni na amatorów, którzy chcą fajnie spędzić czas w górach – podkreśla.



Dolnośląskie Centrum Sportu na Polanie Jakuszyckiej



Premia społeczna

Usługi opiekuńcze, wsparcie asystenta dla osób z niepełnosprawnościami czy usługi w mieszkaniach wspomaganych to tylko niektóre usługi społeczne, na które samorządy mogą otrzymać dofinansowanie z nowego projektu finansowanego ze środków europejskich. Warto złożyć wniosek i zadbać o potrzeby mieszkańców. Na gminy i powiaty czeka co najmniej 250 grantów.

Potencjał ekonomii społecznej jest ogromny. A przez wiele samorządów wciąż niedoceniany. Szansę na zmianę tego podejścia daje pilotażowy konkurs „Premia społeczna”, który jest skierowany właśnie do samorządów. Organizuje go Fundacja Fundusz Współpracy. Do wykorzystania na ten cel jest 300 mln zł, w tym prawie 100 mln zł w ramach pilotażu. Ma on zachęcić do zamawiania usług społecznych w podmiotach ekonomii społecznej (PES). Projekt jest finansowany z Funduszy Europejskich.



Kto skorzysta

Gminy i powiaty oraz podległe im podmioty.



Na co można przeznaczyć grant

Na pokrycie części kosztów usług społecznych zamawianych w PES. Są to m.in.:

- usługi opiekuńcze, w tym np. pielęgniarstwa opieka długoterminowa świadczona w domu



Projekt „Premia społeczna” jest finansowany z programu Fundusze Europejskie dla Rozwoju Społecznego. Kwota wsparcia z Europejskiego Funduszu Społecznego Plus wynosi 82,52 mln zł. Projekt potrwa do 31 grudnia 2025 r. Więcej informacji pod adresem: www.cofund.org.pl.

- usługi asystenckie
- opieka wytchnieniowa
- usługi preadopcyjne i postadopcyjne
- usługi interwencji kryzysowej
- usługi przeciwdziałania przemocy
- mieszkania wspomagane i treningowe.



Wartość wsparcia

Jeden samorząd może otrzymać do 350 tys. zł. Dofinansowanie z projektu może pokryć 25 proc. wartości usługi. Ten udział może być większy, jeśli samorząd spełni pewne dodatkowe warunki.



Gdzie i kiedy składać wnioski

Za nabór wniosków odpowiada Fundacja Fundusz Współpracy – rozpocznie się on w 2024 r. Wnioski będą przyjmowane w trybie ciągłym do zakończenia projektu (lub do wyczerpania pieniędzy).





Dziedzictwo bez granic

Jakie tajemnice skrywa polsko-słowackie pogranicze? Czym może zaskoczyć i zafascynować? O pielęgnowaniu lokalnego dziedzictwa i poszukiwaniu korzeni opowiada Dawid Lasek, prezes Stowarzyszenia Euroregion Karpacki.

Agata Rokita: Karpaty Wschodnie to kraina bogata pod względem kulturowym i przyrodniczym.

Dawid Lasek: To prawda. A do tego wciąż nieodkryta. Między dolinami karpackimi jest wiele miejsc, które skrywają tajemnice. Są ślady po dawnych kulturach i etnosach – grupach etnicznych. Po wioskach, cerkwiach i drewnia-

Projekt „EtnoCarpathia” otrzymał ponad 717 tys. euro z Programu Współpracy Transgranicznej Interreg Polska-Słowacja 2014-2020. Partner wiodący: Stowarzyszenie Euroregion Karpacki Polska. Partnerzy: Miejski Dom Kultury Vranov nad Topľou i Muzeum Okręgowe w Rzeszowie.

Jeśli chcesz zrealizować podobny projekt we współpracy z partnerami zagranicznymi, sprawdź oferty programów Interreg 2021-2027 (www.interreg.gov.pl).

nych kościołach. Do tego ruiny zamków i warowni. Cmentarze też strzegą pamięci.

Z jednej strony są zatem pozostałości po dawnych mieszkańcach. Z drugiej – otacza nas wspaniała przyroda. A w niej cisza i spokój. Przez wiele kilometrów można nie spotkać człowieka. Pas między Krynicą a Soliną i najwyższymi partiami Bieszczad to właściwie ziemia nieznana. Odnajdą się tu ci, którzy szukają wytchnienia i spokoju. Ucieczki od cywilizacji.

Aż zaraz chciałabym się spakować i ruszyć przed siebie.

Każdy, kto chce się odciąć od nadmiaru bodźców, poczuje, że to jego miejsce. Przebywanie w dzikiej naturze działa jak terapia. A swoją drogą mamy się czym pochwalić. U Słowaków są m.in. wyjątkowe lasy bukowe – docenione wpisem na Listę Światowego Dziedzictwa UNESCO. U nas można zaś spotkać jedno z największych i najrzadszych polskich zwierząt – żubra.



Dawid Lasek, prezes Stowarzyszenia Euroregion Karpacki

Turysta potrzebuje podpowiedzi, co zwiedzić, gdzie pójść. Dlatego tak ważne są oznaczone szlaki. Na naszym terenie wyznaczyliśmy je w projekcie „Wędrowanie bez plecaka”. Dzięki nim mamy szansę poznać miejsca „zapomniane przez ludzi i Boga” – w obu krajach. Euroregion Karpacki traktujemy jako przestrzeń bez granic. Jego potencjał pokazaliśmy w projekcie „EtnoCarpathia”. Zrealizowaliśmy go dzięki Funduszom Europejskim.

Bogactwo i różnorodność tego obszaru można podziwiać nie tylko na miejscu. Zapraszamy też na stronę internetową etno.visitcarpathia.com.

To rodzaj przewodnika po Waszym regionie. Co w nim znajdziemy?

Próbujemy ocalić od zapomnienia ginące kultury. Po polskiej stronie przedstawiamy dziedzictwo Łemków, Bojków, Dolinian i Pogórzan. Na Słowacji – regiony Horný Zemplín, Sariš i Zamagurie. Naszą misją jest ich odkrywanie i przybliżanie. A z czegoś znanego można stworzyć produkt turystyczny. Na przykład w słowackich Medzilaborcach trwa teraz remont muzeum Andy’ego Warhola. Ciekawostką jest, że twórca popartu miał łemkowskie korzenie – tu urodzili się jego rodzice. W nowej odsłonie placówki pojawi się opowieść o Karpatach także jako miejscu, z którego pochodzą ludzie znani na całym świecie. Po naszej stronie ambasadorem Karpat jest Ignacy Łukasiewicz – wynalazca lampy naftowej.



Spišský hrad w Słowacji

Co jeszcze może przyciągnąć do nas turystów? Według mnie mistyka gór. Zderzenie Wschodu z Zachodem. I wynikająca stąd wielokulturowość. Z tą ostatnią zaznajamia wspomniana już tutaj strona internetowa. To rodzaj przewodnika, w którym poczytamy m.in. o zabytkach, zespołach ludowych czy grupach etnicznych.

W ubiegłym roku odbyła się druga edycja EtnoWeekendu. Jak rozwija się ta inicjatywa?

Żeby zrozumieć nasz euroregion, trzeba zapomnieć o granicach. Nie jest ważne, gdzie zaczyna się województwo podkarpackie, a kończy słowacki region preszowski. Na EtnoWeekend zapraszamy przedstawicieli wszystkich kultur wschodniej Słowacji i wschodniej Polski w Karpatach. Rękodzielników, producentów regionalnych potraw czy zespoły ludowe. Te dni wypełnione są radością i zabawą. Ale bardzo ważny jest wymiar edukacyjny – przybliżamy dialekty, legendy i podania. I bogatą sztukę ludową.

Chcemy, by z roku na rok było coraz więcej atrakcji. To wymaga jednak czasu. Na razie tworzymy środowisko zainteresowanych udziałem. Już teraz zapraszam na kolejną edycję we wrześniu 2024 r.

W centrum Waszych działań jest człowiek.

Dzięki projektowi „EtnoCarpathia” odkrywamy powiązania między mieszkańcami tej części Polski i Słowacji. Budujemy

relacje międzyludzkie. Cechuje nas otwartość i gościnność. Pokazujemy, że mamy potencjał, żeby się wyróżnić i pochwalić przeszłością.

Przyroda i kultura to dwa filary marki EtnoCarpathia. Z jednej strony odczuwamy pokorę wobec potęgi przestrzeni. Z drugiej – jesteśmy autentyczni i wielokulturowi. Etno głęboko siedzi w nas samych. Pokazuje, skąd pochodzimy, jacy byliśmy i co trzeba zachować, żebyśmy się sami nie wykorzenili.



Biżuteria etno – niepowtarzalne i oryginalne rękodzieło



Zwiedzaj na ekranie

Iwona Görke

Jeden klik i przenoszę się do świata ikon zebranych w zamku w Łańcucie. Teraz wystarczy ruch myszką i już mogę podziwiać zbiory Muzeum Narodowego w Szczecinie. Takie wędrowki poza czasem i miejscem gwarantuje portal wmuzeach.pl.

Podróże kształcą. Jednak nie zawsze mamy czas i możliwości, by spakować walizkę i ruszyć w Polskę. Dobrą opcją jest wtedy wirtualna wyprawa, którą właśnie oferuje nam portal wmuzeach.pl. Dzięki niemu możemy oglądać największe dzieła sztuki bez wychodzenia z domu. Myszowanie po udostępnio-

Czy wiesz, że...

- Fotogrametria jest techniką pomiarową, która wykorzystuje przetworzone zdjęcia. Dzięki niej otrzymujemy dokumentację precyzyjnie odtwarzającą np. wielkość i kształt obiektu.
- Skanowanie światłem strukturalnym jest techniką, której używa się do digitalizacji przedmiotów o niewielkich rozmiarach.

nych tam zbiorach dostarcza prawdziwych emocji. Sprawdźcie sami!

Podróż przez dzieje

Nie trzeba kupować biletu, wystarczy wpisać adres strony. Poruszanie się po niej jest banalnie proste. Można skorzystać z wyszukiwarki albo z podpowiedzi i zacząć zwiedzanie od „Obiektów na dobry początek”.

Wybieram pierwszą opcję. Mogę wpisać hasło albo zaznaczyć odpowiednie filtry, by znaleźć interesujące mnie przedmioty. Miecz? Ozdoba głowy? Afisz? Sygnet? A może by poszukać eksponatu, który powstał w danym okresie lub został wykonany w konkretnej technice? Albo wziąć pod uwagę autora bądź lokalizację? Postanawiam skorzystać z filtra „Kolekcje”. Wybieram Muzeum Pałacu Króla Jana III w Wilanowie.

Znajduję ponad 2,7 tys. obiektów. W tym buławę hetmańską z futerałem i buzdygan oficerski. Do tego noże, szufelki i łyżki. Mój wybór pada na łyżkę do cukru pudru. Klikam na nią i przechodzę do szczegółowego opisu przedmiotu. I już wiem, kto zaprojektował

i

Muzeum Pałacu Króla Jana III w Wilanowie jako lider konsorcjum (Muzeum Historii Żydów Polskich POLIN, Muzeum Narodowe w Lublinie, Muzeum Narodowe w Szczecinie, Muzeum-Zamek w Łańcucie) zdobyło 9,2 mln zł dofinansowania z Programu Polska Cyfrowa. Dzięki niemu zrealizowało projekt „www.muzeach”.

Jeśli chcesz dostać wsparcie na podobny projekt, sprawdź oferty programu Fundusze Europejskie na Rozwój Cyfrowy (www.RozwojCyfrowy.gov.pl) oraz programów regionalnych.

sztuciec, z jakiego okresu pochodzi, jaką techniką został wykonany. A nawet, na której ekspozycji się znajduje i w której szufladzie! Oprócz encyklopedycznych informacji są także zdjęcia. Mogę je powiększyć. I w ten sposób z bliska poznać tysiące przedmiotów.



Jeden z etapów digitalizacji w Wilanowie

Dobre połączenie

Poprzez stronę obejrzymy nie tylko zbiory pałacu w Wilanowie. Zwiedzimy też pięć innych miejsc. To Muzeum Historii Żydów Polskich POLIN oraz Muzeum-Zamek w Łańcucie. Dwa muzea narodowe – w Lublinie i Szczecinie oraz okręgowe w Toruniu.

– Wraz z zaprzyjaźnionymi instytucjami od dawna myśleliśmy o powołaniu do życia platformy, na której moglibyśmy udo-

stępniać zbiory – przyznaje Ewa Jakubowska-Smagieł, kierowniczka Działu Dokumentacji i Digitalizacji Muzeum Pałacu Króla Jana III w Wilanowie i kierowniczka projektu „www.muzeach”. Udało się to zrobić! Efektem jest strona www.muzeach.pl. Wystarczy mieć dostęp do internetu i można z niej skorzystać. Zobaczymy tam również przedmioty, które zwykle są pod kluczem. – Niektóre z nich można podziwiać jedynie na wystawach czasowych. Na co dzień trzymamy je w magazynach, bo muszą być przechowywane w specjalnych warunkach – tłumaczy Ewa Jakubowska-Smagieł.

Pachnie nowoczesnością

Zespół, który realizował projekt dofinansowany z Funduszy Europejskich, tworzyło wielu specjalistów. Wśród nich historycy, konserwatorzy sztuki i fotografowie. Swój wkład mieli także specjaliści od zaawansowanych technik digitalizacji, projektanci i programiści. Niezbędne było też wsparcie edukatorów, redaktorów oraz tłumaczy.

Obiekty muzealne, zasoby i dokumenty zostały zdigitalizowane, czyli opracowano dla nich wersje cyfrowe. Wykorzystano do tego pięć nowoczesnych metod. To dwa typy fotografii: dokumentacyjna i gigapikselowa oraz rejestracja metodą RTI (ang. Reflectance Transformation Imaging). Do tego system informacji przestrzennej GIS (ang. Geographic Information System) oraz dwa rodzaje dokumentacji 3D, tj. fotogrametria i skanowanie światłem strukturalnym.

Dzięki fotografii gigapikselowej obrazy zobaczymy w dużym powiększeniu. Dostrzeżemy



Pomiary w Muzeum-Zamku w Łańcucie

niewielkie, niemal niezauważalne szczegóły. Z kolei dokumentacja RTI pozwala na zmianę oświetlenia obiektu. Po co? Dzięki temu ujrzemy małe wypukłości na przedmiotach. To niezwykle przydatne podczas oglądania obrazów o płaskiej powierzchni i zróżnicowanej fakturze. System informacji przestrzennej GIS pomaga nam lokalizować obiekty na mapie. Poznamy np. miejsca, gdzie znaleziono zabytki archeologiczne. Dokumentacja 3D pozwala obejrzeć obiekty zarówno małe – kilkucentymetrowe, jak i wielkie – kilkumetrowe. Te pierwsze to m.in. wczesnośredniowieczny nóż z kolekcji Muzeum Narodowego w Szczecinie. Albo pionki szachowe z kolekcji Muzeum POLIN. Te drugie – chociażby kuczka, czyli szalas wznoszony przez Żydów na święto Sukot.

Portal www.muzeach.pl nie jest zamkniętą całością. – Chcielibyśmy, by przyłączały się do nas inne placówki muzealne. Odbiorcy mogliby skorzystać z jednej wyszukiwarki. To uprościłoby im poszukiwania – mówi Ewa Jakubowska-Smagieł.



Przebić biologiczną tarczę

Konrad Królikowski

Miliony ludzi podróżują dziś między krajami i kontynentami. Niestety, razem z nimi także wirusy i bakterie. Rozprzestrzeniają się z łatwością i stanowią zagrożenie dla całej ludzkości. Ochrona przed nimi to duże wyzwanie dla nauki. Lubelska firma pracuje nad nowymi rozwiązaniami. A pomagają jej w tym Fundusze Europejskie.

Dziś do walki o zdrowie wykorzystujemy najnowsze technologie. Biorą w niej udział zespoły specjalistów. Właśnie taki pracuje w nowoczesnym Centrum Badawczo-Rozwojowym firmy Medisept, które powstało dzięki unijnemu dofinansowaniu. Gra o pokonanie bakterii i wirusów toczy się w nim na najwyższym poziomie. Między innymi w laboratoriach wirusologicznym i mikrobiologicznym. Specjaliści prowadzą tam zaawansowane prace nad

Medisept sp. z o.o. zdobyła prawie 2,6 mln zł dofinansowania z Programu Inteligentny Rozwój. Dzięki temu zrealizowała projekt „Rozbudowa zaplecza badawczo-rozwojowego Medisept sp. z o.o. poprzez budowę nowego Centrum B+R zlokalizowanego w Lublinie”.

Jeśli chcesz dostać wsparcie na podobny projekt, sprawdź oferty programów Fundusze Europejskie dla Nowoczesnej Gospodarki (www.NowoczesnaGospodarka.gov.pl) oraz programów regionalnych.

nowymi produktami do dezynfekcji. Preparaty Medisept stosują głównie szpitale i gabinety lekarskie. Korzystają z nich także salony ko-

smetyczne i firmy utrzymujące czystość. Od kilku lat spółka produkuje również środki do dezynfekcji dla klientów indywidualnych.

Wyścig bez końca

Wirusy i bakterie są bardzo aktywne. Przekonaliśmy się o tym choćby podczas pandemii COVID-19. Patogeny cały czas zmieniają się tak, żeby skutecznie osłabić odporność człowieka i przetrwać. Produkty do dezynfekcji oraz leki, głównie antybiotyki, skuteczne dawniej, dziś już często nie działają. Także dlatego, że są nadużywane.

Dodatkowym problemem jest to, że mikroorganizmy wykształciły system obrony, jakim jest tworzenie struktur biofilmu. To cienka błona złożona z bakterii różnych rodzajów o bardzo zaawansowanej postaci. Czasem w jej skład wchodzi też grzyby i inne mikroorganizmy. Właśnie ta różnorodność stanowi największy problem. W skupisku drobnoustroje tworzą trudną do przebicia barierę. Tradycyjne preparaty dezynfekujące nie są w stanie jej pokonać.

– Biofilm to dla nas duże wyzwanie i przedmiot badań na przyszłe lata. Na wiele wirusów możemy opracować szczepionki. Na większość bakterii mamy odpowiednie farmaceutyki. Ale na szczepy bakterii, które tworzą biofilm, antybiotyki nie są skuteczne – mówi Patrycja Brewczak, dyrektor Centrum Badawczo-Rozwojowego. – Chcemy więc opracować środek, który dotrze do najgłębszych warstw i rozbije biofilm, a potem zniszczy mikroorganizmy. Produkt będzie również zapobiegał powstawaniu jego struktur. W branży środków

dezynfekcyjnych to niezbyt popularne podejście. Wiele firm od lat produkuje te same preparaty i nic w nich nie zmienia. Medisept stawia na jakość i innowacje.

Dla siebie i innych

Każdy nowy produkt dezynfekcyjny musi przejść badania, zanim trafi na rynek. Trzeba zyskać pewność co do jego skuteczności i wyeliminować ryzyko niepożądanych działań. Takie badanie może przeprowadzić tylko specjalne laboratorium o odpowiedniej klasie bezpieczeństwa biologicznego. Jest ich zaledwie kilka w Europie. Po wysłaniu próbek długo czeka się na wyniki. To opóźnia wprowadzenie na rynek specyfiku nawet o miesiące. Sprawia też, że koszty przygotowania produkcji są wyższe.

Medisept także ten aspekt wziął pod uwagę. I tak zaprojektował swoje laboratorium, żeby wykonywać badania większej liczby próbek i w różnych stężeniach. Dzięki temu czas wprowadzania nowego produktu na rynek udaje się znacznie skrócić. W przypadku produktów biobójczych lubelska firma w ogóle nie potrzebuje zewnętrznych badań. Wszystkie robi u siebie. Dzisiaj Centrum Badawczo-Rozwojowe usprawnia działanie przedsiębiorstwa.

Nowa inwestycja to także nowy personel. – W Centrum mogą pracować wyłącznie wysoko wykwalifikowani specjaliści. Zatrudniliśmy dwóch wirusologów i mikrobiologa. Cieszymy się też dużym zainteresowaniem ze strony studentów. Wielu chciałoby mieć praktykę, a w przyszłości pracę w tak nowoczesnym laboratorium – dodaje Patrycja Brewczak.



Uczelnie przyszłości

Konrad Królikowski

Tradycyjne kierunki oraz sposoby studiowania coraz częściej nie odpowiadają już wymogom współczesności. Potrzebne są zmiany. Bez nich absolwenci nie podążają wyzwaniom, jakie stawia przed nimi przyszłość. Z pomocą przychodzą Fundusze Europejskie.

W Polsce programy studiów przygotowują uczelnie. Mają one zwykle bardzo przewidywalny charakter. Rok akademicki podzielony jest na dwa semestry, a każdy z nich kończy sesja egzaminacyjna. Ten schemat funkcjonuje od dziesięcioleci. Najwyższy czas go odświeżyć.

Stawiamy na nowe

Osoby, które zajmują się kształceniem, wskazują, że obecny model ma swoje ograniczenia i po prostu się zestarzał. – Tradycyjna edukacja nie wspiera tzw. kompetencji przyszłości, czyli krytycznego myślenia i kreatywności. A także komunikacji i współpracy – mówi Martyna Kozłowska-Żukowska, kierownik projektu z Narodowego Centrum Badań i Rozwoju (NCBR). Studenci nie mogą zamieniać przedmiotów ani dodawać nowych. Nie mają kontaktu ze światem nauki poza swoją uczelnią. Przez to trudniej im rozwijać zainteresowania. Niełatwo też odnaleźć się na rynku pracy.

i

Narodowe Centrum Badań i Rozwoju zdobyło 2,3 mln zł dofinansowania z Programu Wiedza Edukacja Rozwój. Dzięki niemu zrealizowało projekt „Uczelnie przyszłości – nowe możliwości w zakresie kształcenia”.

Jeśli chcesz dostać wsparcie na podobny projekt, sprawdź oferty programów Fundusze Europejskie dla Rozwoju Społecznego (www.RozwojSpoleczny.gov.pl), Fundusze Europejskie dla Nowoczesnej Gospodarki (www.NowoczesnaGospodarka.gov.pl), Horyzont Europa (www.kpk.gov.pl/horyzont-europa) oraz programów regionalnych.

A gdyby stworzyć im możliwość kształcenia na kierunku, który sami zaprojektują? W zgodzie z własnymi predyspozycjami, ale także w porozumieniu z przyszłymi pracodawcami i przedsiębiorcami? Czy można zrezygnować z tradycyjnego podziału na przedmioty i semestry? I w zamian podążać ścieżką naukową nastawioną na rozwiązywanie realnych problemów w innowacyjny sposób? Takie rozwiązania z sukcesem przetestowała już grupa osób.

Własną ścieżką

Narodowe Centrum Badań i Rozwoju oraz Uniwersytet Śląski w Katowicach realizowały pilotażowy program. Był on dofinansowany z Europejskiego Funduszu Społecznego, a wzięło w nim udział dwadzieścioro studen-

tów z pięciu wydziałów i aż piętnastu kierunków studiów. Każdy wypracował indywidualną ścieżkę uczenia się.

Założenie było proste. Dajmy studentom więcej wolności, pozwólmy na inicjatywę i ułatwmy kontakt z fachowcami. Wykształcimy dzięki temu ludzi kreatywnych, zdolnych do podjęcia wyzwań przyszłości. W programie nacisk został przesunięty z gromadzenia wiedzy teoretycznej na praktyczne rozwiązywanie problemów i innowacje. Przez dwa semestry uczestnicy studiów realizowali indywidualne ścieżki rozwoju naukowego. Każdy opracowywał swój innowacyjny projekt i zdobywał wiedzę potrzebną do jego prowadzenia. W ten sposób studenci uczyli się poprzez działanie. Oczywiście mogli liczyć na wsparcie. Przede wszystkim wykładowców, ale również praktyków spoza uczelni, którym przypadła rola mentorów. Dzielili się oni ze swoimi podopiecznymi wiedzą i umiejętnościami. Dbali o ich rozwój w danej dziedzinie i go przyspieszali. Pomagali rozwiązać konkretny problem. Dodatkowo studenci, których projekty zostały wybrane do realizacji, dostali stypendia po 10 tys. zł.

Krok naprzód

Wnioski z projektu mogą przyczynić się do opracowania nowego modelu kształcenia na poziomie wyższym. Uczelnie różnego typu wdrożą przetestowany model i sprawdzą, czy jest on kompletny i nie wymaga uzupełnień. To będzie celem kolejnego projektu NCBR zaplanowanego na rok 2024. Dzięki nowym rozwiązaniom przyszli absolwenci będą mogli samodzielnie zaprojektować ścieżkę edukacyjną i zrealizować swoje naukowe marzenia.



I wszystko jasne!

Agata Rokita

Chcesz pisać tak, by wszyscy Cię rozumieli? Włącz wyobraźnię. Według zasad prostego języka najważniejszy jest odbiorca. Musisz więc zastanowić się, kim on jest, co wie i w jaki sposób do niego mówić, by Cię zrozumiał. O tym, jak tworzyć jasne i precyzyjne komunikaty, rozmawialiśmy na V Forum Prostej Języki „Prosto i kropka”.

Czas to pieniądz. To zdanie nigdy nie było tak aktualne jak dziś. Dlatego potrzebujemy komunikatów, które można szybko przeczytać i bez problemu zrozumieć. Reklamy mówią do nas w prosty sposób – ich twórcy wiedzą, że to przynosi korzyści. Stosowanie prostego języka „opłaca się” także urzędom. Klient, który dostaje przystępne urzędowe pismo, nie denerwuje się, nie pyta i nie dzwoni. Wręcz przeciwnie – czuje się poinformowany i od razu wie, co ma robić. I o to właśnie chodzi!

Ministerstwo Funduszy i Polityki Regionalnej od wielu lat zachęca urzędników, by pisali w przystępny sposób. Już 68 organizacji podpisało naszą deklarację prostego języka. Tym samym zobowiązały się one, że będą upraszczać komunikację i podnosić umiejętności językowe swoich pracowników.

Budujmy wspólnotę

Kto jasno myśli, tak też mówi. Ta filozoficzna sentencja stanowiła punkt wyjścia dla językoznawców, którzy na naszym V Forum Prostej Języki podzielili się swoimi obserwacjami. Urzędnicy często stosują prawnicze sformułowania. Nie są one zrozumiałe dla większości odbiorców, którzy na co dzień używają zupełnie innego języka. – Prosty język i styl potoczny to bracia syjamscy, naczynia połączone.



Konkurs dla miłośników prostego języka

Starasz się pisać tak, by wszyscy Cię rozumieli, i uczysz tego innych? Tworzysz ciekawe materiały i promujesz ideę skutecznej komunikacji? Weź udział w konkursie i zdobądź atrakcyjną nagrodę! Czekamy na zgłoszenia w trzech kategoriach: Trener, Autor i Innowator.

Formularz konkursowy należy przesłać do 30 kwietnia 2024 r. na adres: prosty.jezyk@mfi.gov.pl. Więcej informacji: www.FunduszeEuropejskie.gov.pl/prosty_jezyk.

Link do relacji z forum znajdziesz w naszym newsletterze: www.funduszeuropejskie.gov.pl/media/127313/Newsletter_Prosto_i_kropka_Numer_19.pdf.

biorca może mieć problem ze zrozumieniem tekstu. Pamiętajmy, by tworzyć krótkie zdania. Nie powinny one liczyć więcej niż 20 wyrazów. Unikajmy też trudnych słów. Wiele z nich ma swoje prostsze odpowiedniki. – Specjalistyczne słownictwo wcale nie pozwala brzmieć mądrzej. Autor musi uwzględnić perspektywę odbiorcy, zwracać się wprost do niego – mówiła Krystyna Skrabek z Urzędu Marszałkowskiego Województwa Śląskiego.

Język potoczny jest dla człowieka najważniejszy. Jeśli nie poznamy dobrze stylu potocznego, nigdy nie będziemy się dobrze komunikowali. Tylko to, co proste, ma szansę być wspólne – mówił prof. Jarosław Liberek z Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. W porozumiewaniu się warto kierować się zdrowym rozsądkiem. Chcemy przecież, by inni od razu wiedzieli, o co nam chodzi. Gdy formułujemy komunikat, dostosowujemy go do konkretnej sytuacji i odbiorcy.

Mniej znaczy więcej

Określenie „prosty” wcale nie znaczy to samo, co „prostactki” lub „infantylny”. W upraszczaniu języka kluczowe są kompetencje. Dzięki wiedzy i umiejętnościom usuwamy błędy językowe, maniery, liczne powtórzenia. W planowaniu układu wypowiedzi bardzo pomaga zasada: jedno zdanie = jedna myśl. Nie rozbijajmy jej wtrąceniami, bo wtedy od-

Z pola na talerz

Z językiem jest podobnie jak ze zdrowym jedzeniem. – Co wybierzemy? Żywność wysoko przetworzoną czy dobre, proste składniki, bezpośrednio z pola? Sięgamy po to, co naturalne, zdrowe – mówiła dr Magdalena Wanot-Miśtura z Uniwersytetu Warszawskiego. Język odgrywa też społeczną rolę. Łączy, tworzy wspólnotę, pod warunkiem, że jest dla wszystkich zrozumiały. Podczas ostatniego forum do upraszczania komunikacji zobowiązało się 14 nowych instytucji. Co istotne, wśród nich są cztery uczelnie. To jest sygnał, że warto wprowadzić prosty język do programów studiów. I to nie tylko filologicznych, ale także na prawie czy kierunkach zawodowych. – Po to, żebyśmy zawczasu uczyli się mówić, pisać, myśleć tak, żeby nam wszystkim lepiej się funkcjonowało. W tekstach użytkowych język musi być prosty – podsumowała Magdalena Wanot-Miśtura.



Sprawiedliwy dostęp

Wizyta w sądzie? Dla większości z nas to trudne doświadczenie. Towarzyszą mu obawy i stres. A jeśli do tego ktoś niedosłyszy czy ma problemy ze wzrokiem – niepokój rośnie. Na szczęście także wymiar sprawiedliwości otwiera się na różne potrzeby.

Coraz lepiej rozumiemy, że trzeba usuwać bariery w naszym otoczeniu. Chcemy, by każdy mógł swobodnie podróżować, pracować, załatwiać swoje codzienne sprawy. Nieważne, jaki jest jego stan zdrowia czy stopień sprawności. Dostępność wkroczyła już do wielu sfer życia. Teraz przyszedł czas na sądy. Potrzebne zmiany wprowadził trzyletni projekt realizowany przez Ministerstwo Sprawiedliwości. Dostał on dofinansowanie z Funduszy Europejskich.

Zasady dla wszystkich

Ważną częścią działań było opracowanie Modelu Dostępnego Sądu (MDS). To zbiór wymogów, które powinna spełniać każda placówka. Chodzi nie tylko o elementy architektury, np. windy, podjazdy czy oznakowania. Ale także o udogodnienia komunikacyjne. Możemy do nich zaliczyć np. urządzenia, które pomagają porozumieć się z ludźmi niedosłyszącymi. Model zaleca też, by opracować i wprowadzić odpowiednie procedury. W praktyce powinien on pomóc zapewnić dostępność w budynkach i na salach sądowych.

Osoby z niepełnosprawnościami mają nie tylko prawo swobodnie się poruszać w sądach. Chodzi też o dobrą komunikację. Utrudnienia w poruszaniu i kontakcie mogą powodować zdener-



Ministerstwo Sprawiedliwości uzyskało 29,5 mln zł dofinansowania z Programu Wiedza Edukacja Rozwój. Dzięki niemu zrealizowało projekt „Zapewnienie dostępu do wymiaru sprawiedliwości dla osób z niepełnosprawnościami”.

Jeśli chcesz wprowadzać dostępność do swojej organizacji, sprawdź oferty programu Fundusze Europejskie dla Rozwoju Społecznego (www.RozwojSpooleczny.gov.pl) oraz programów regionalnych.

wowanie. A to nie pozostaje bez wpływu na postawę osoby uczestniczącej w rozprawie.

– Sądy nie są instytucjami takimi jak inne. Mają swoją specyfikę. Z uporem walczyliśmy o to, by powstał model dostępności specjalnie dla nich. Były już co prawda inne modele: np. dla urzędu, szkoły, uczelni czy szpitala. My jednak wiedzieliśmy, że żaden z nich się tu nie sprawdzi. Że niezbędny jest taki, który uwzględni wyjątkowe potrzeby sądów i ich „klientów” – tłumaczy Adrian Włodarczyk, kierownik projektu w Departamencie Strategii i Funduszy Europejskich w Ministerstwie Sprawiedliwości.

Czas na zmiany

Kolejnym krokiem były remonty i doposażenie wybranych placówek. Przeprowadzono je w 35 sądach. W efekcie pojawiło się w nich wiele udogodnień dla osób z niepełnosprawnościami. Windy i podnośniki dla doświad-

czających trudności z poruszaniem się. Pętle indukcyjne, które ułatwiają komunikację osobom używającym aparatów słuchowych. Lupy elektroniczne i powiększalniki dla osób z problemami ze wzrokiem.

Przy okazji audytu, który pomógł wybrać placówki do remontu, udało się zaobserwować ciekawą rzecz. Okazało się, że główną barierą nie są braki architektoniczne, lecz... niewystarczająca świadomość wśród personelu. Jeden z audytorów usłyszał, że zmiany w budynku są niepotrzebne, bo nie ma w nim żadnych osób z niepełnosprawnościami.

Liczy się wrażliwość

Świetnym sposobem, by zmieniać takie nastawienie ludzi, są szkolenia. Właśnie na tym polegała trzecia część projektu. – Warsztaty wzbudziły wśród pracowników wymiaru sprawiedliwości największy entuzjazm. Początkowo sceptyczni, szybko przekonali się, jak wiele im dają. Zajęcia prowadzili m.in. trenerzy z niepełnosprawnościami. Dzięki temu stały się one dla uczestników czymś w rodzaju treningu świadomości. To właśnie z tego jesteśmy najbardziej dumni – ocenia Aleksandra Rusin-Batko, dyrektor Departamentu Strategii i Funduszy Europejskich w Ministerstwie Sprawiedliwości.

W sumie w szkoleniach wzięło udział 4060 pracowników. Dziś aż 98 proc. polskich sądów zatrudnia przynajmniej jedną osobę, która poszerzyła swoją wiedzę na temat dostępności. A to nie koniec. We wrześniu 2023 r. zaczęły działać kursy online. Chętnych nie brakuje. W ciągu niespełna trzech miesięcy platforma zanotowała ponad 2,5 tys. wejść na szkolenia z dostępności.



Czas na Twój ruch!

Konrad Królikowski

Chcicie być długo sprawni i zdrowi? Ruszcie się z kanapy! Możecie chodzić, biegać, jeździć na rowerze. Każda forma się liczy. A jeśli macie w planach aktywny weekend lub urlop, wybierzcie się do Świlczy koło Rzeszowa. W poprawie kondycji pomagają tu najnowsze zdobycze techniki. Nawet te rodem z NASA*.

Cukrzyca, otyłość, nerwice – tak się zaczyna długa lista współczesnych chorób cywilizacyjnych. Nasze ciała, przystosowane przez tysiące lat do ciągłej aktywności, bardzo źle znoszą siedzący tryb życia. To właśnie ruch jest podstawą zdrowia i dobrego samopoczucia!

Dla formy

Taka idea przyświecała twórcom ośrodka w Świlczy. Nazywa się on Wzorcownia Ruchu –

* **NASA** – National Aeronautics and Space Administration, Narodowa Agencja Aeronautyki i Przestrzeni Kosmicznej.



Konsorcjum Centrum Ubezpieczeń i Turystyki Marek Piskur, JLM Trans sp. z o.o. i Arini Cafe sp. z o.o. uzyskało prawie 20 mln zł z Programu Polska Wschodnia. Dzięki temu zrealizowało projekt „Wzorcownia Ruchu – Centrum Regeneracji i Kształtowania Postawy”.

Jeśli chcesz dostać wsparcie na podobny projekt, sprawdź oferty programów Fundusze Europejskie dla Nowoczesnej Gospodarki (www.nowoczesnagospodarka.gov.pl), Fundusze Europejskie dla Polski Wschodniej (www.fepw.gov.pl), Horyzont Europa (www.kpk.gov.pl/horyzont-europa) oraz programów regionalnych.

Centrum Regeneracji i Kształtowania Postawy. – W naszym obiekcie chcemy pokazywać, jak można wyrabiać dobre nawyki, dbać o postawę i oczywiście formę – mówi Marek Piskur, pomysłodawca ośrodka.

Centrum jest efektem współpracy trzech rzeszowskich firm. Utworzyły one konsorcjum – połączyły siły, by stworzyć kompleksową ofertę i wykonać razem konkretne zadanie. Wspólnie sprzedają swoje usługi i realizują je we Wzorcowni. – Chodziło o to, żebyśmy się wspierali. Żeby np. właściciel restauracji mógł sprzedawać również wejściówki do siłowni lub na basen – dodaje Marek Piskur. Na taką sieciową współpracę przedsiębiorcy dostali dofinansowanie z Funduszy Europejskich Programu Polska Wschodnia.

Wzorcownia Ruchu to kompleks o powierzchni ponad 10 tys. m². Są tutaj hale do gier, baseny oraz ścianki wspinaczkowe. Stworzono warunki do uprawiania wielu dyscyplin sportowych. Można pograć w squasha, a także pod okiem trenerów poćwiczyć w siłowniach oraz salach fitness. Po wysiłku goście odpoczywają w centrum regeneracji lub korzystają z fizjoterapii.

Dla osób, które uprawiają sport wyczynowy, powstało centrum diagnostyki motorycznej. Możemy się tutaj dowiedzieć, jak skorygować swoje złe nawyki ruchowe. To bardzo ważne, bo intensywny, ale niewłaściwy trening prowadzi często do kontuzji. Centrum wyposażone jest w bieżnię połączone z aparaturą pomiarową. Technicy i lekarze medycyny sportu dokładnie ustalają zdolność naszego organizmu do znoszenia wysiłku. Następnie opracowują plan, jak ją poprawić.

Sport i technologia

Jedną z metod jest specjalistyczny trening ciała. – Opiera się on na technologii opracowanej we współpracy z NASA – tłumaczy Marek Piskur. – Wzorcownia Ruchu to jedno z pierwszych miejsc w Polsce, które go zastosowały – dodaje. Informacje o możliwościach danego człowieka specjaliści wprowadzają do wybranych urządzeń. Umieszczają w nich także jego plan treningowy. Maszyny stają się więc wirtualnym trenerem. Prowadzą nas przez kolejne ćwiczenia i odpowiednio dozują wysiłek. Na końcu przedstawiają raport o postępach.

Bez wymówek

Wzorcownia Ruchu to miejsce dla każdego. Zarówno dla wytrenowanych sportowców, jak i rodzin z dziećmi. Gdy rodzice uprawiają sport, ich pociechy korzystają z atrakcji w specjalnych strefach aktywności. – Chodzi o to, żeby nie było wymówek – mówi Marek Piskur. – W wielu domach jest tak, że jeden rodzic wychodzi na trening, a drugi zostaje z dziećmi. U nas dzieci mają opiekę. Cała rodzina może aktywnie spędzać czas, razem lub osobno – dodaje. Do ośrodka przyjeżdżają też klasy, bo łatwo tu połączyć zajęcia szkolne z dużą dawką zajęć sportowych.

Kompleks ma restaurację, część hotelową i sale konferencyjne. Dla twórców ośrodka ważne jest, że miejsce odwiedzają też osoby, które dopiero zaczynają swoją przygodę ze sportem. Trenują tu także piłkarki polskiej i ukraińskiej kadry narodowej amf footballu. Chodzi o piłkę nożną osób po amputacji jednej z kończyn. Bo ruch to lepsze życie. Dla każdego.



Witajcie w wirtualnej bajce!

Iwona Görke

Jan Brzechwa niewątpliwie miał fantazję. Pewnie by się jednak zdziwił, że stworzony przez niego świat przeniósł się z kart książki do gry komputerowej. Jej uczestnicy wcielają się w uczennice i uczniów Pana Kleksa. Może i Ty spróbujesz?

Zanim jednak opowiemy o grze, zajrzyjmy na chwilę do Katowic. Pod koniec 2019 r. otwarto tutaj Bajkę Pana Kleksa – centrum nauki, kultury i zabawy. W tym miejscu rzeczywistość splata się z fantazją. A inspiracją są książki Jana Brzechwy – ponadczasowe opowieści o Ambrożym Kleksie i jego uczniach. Można tu spędzić czas w fantastycznych krainach, m.in. w Ostatnim Rezerwacie Przyrody, Krainie Szpaka Mateusza czy Psim Raju. Dzieci rozwijają umiejętności manualne, refleks i inteli-

Planeta Jublama sp. z o.o. pozyskała z Regionalnego Programu Województwa Śląskiego prawie 800 tys. zł dofinansowania. Dzięki niemu zrealizowała projekt „Interaktywna Wirtualna Bajka Pana Kleksa”.

Jeśli chcesz dostać wsparcie na podobny projekt, sprawdź oferty programów regionalnych oraz programu Kreatywna Europa (www.kreatywna-europa.eu).

gencję. W nowoczesny i interesujący sposób uczą się np. o kosmosie czy świecie zwierząt. Pogłębiają przy tym swoją wiedzę o ochronie środowiska. W tej chwili Bajkę Pana Kleksa można odwiedzać bez przeszkód. Jednak

w czasie epidemii COVID-19 centrum przestało przyjmować gości. Zaprosiło ich za to do wirtualnego świata.

Wyprawa po Magiczne Guziki

Pomysłodawcy placówki stworzyli interaktywną grę online „Zagraj z Kleksem”. To produkt wyjątkowy na skalę Polski. – Chcieliśmy zaproponować coś zupełnie nowego, a dofinansowanie z Funduszy Europejskich sprawiło, że ta chęć zamieniła się w rzeczywistość – mówi Katarzyna Trzeciak, menedżerka Bajki Pana Kleksa.

Dlaczego gra jest tak niezwykła? Uczestnicy wybierają swojego awatara, którym przechodzą przez rywalizację. Podczas niej zdobywają Kryształ Wiedzy i Magiczne Guziki. Nawiązują interakcje, rozmawiają przez mikrofony na czacie. Wspólnie wykonują zadania pod kierunkiem Pana Kleksa lub Królowej Aby. To animatorzy, którzy pełnią funkcję opiekunów i moderatorów. Przeprowadzają uczestników przez grę i wyznaczają zadania do wykonania. – Takie podejście sprzyja integracji. Pomaga zawierać nowe znajomości i zwiększać kreatywność dzieci – zapewnia Katarzyna Trzeciak.

Scenariusz zabawy można zmieniać w dowolny sposób. Zależy to np. od poziomu umiejętności i wieku uczestników. Grupą docelową są dzieci od 5 do 12 lat. Ale tak naprawdę to rozrywka dla każdego. Wystarczy pobrać aplikację i kupić bilet. Nie ma znaczenia, gdzie mieszkamy – w Kutnie, Ełku czy Szczecinie. Swoich sił w „Zagraj z Kleksem” próbowali także uczniowie z polonijnej szkoły w Luksemburgu.

Między dwoma światami

Gra miała dostarczać dzieciom rozrywki podczas lockdownów, ale przetrwała próbę czasu i jest dostępna również teraz. Także katowicka Bajka Pana Kleksa po pandemii otworzyła swoje drzwi na nowo. Przy okazji rozszerzyła część usług i przejęła niektóre rozwiązania z gry. – Dzieci używają teraz nowych technologii. Podczas specjalnie zaplanowanych wydarzeń mogą skorzystać z programu zwiedzania z tabletami. Skanują kody QR na danej ekspozycji i w ten sposób mogą zobaczyć rzeczy, których nie widać w obiekcie stacjonarnie – mówi Katarzyna Trzeciak. Miejsce jest dostępne dla osób z niepełnosprawnościami. Ma szerokie korytarze, windy i przystosowane toalety. A chętnym, którzy nie mogą dojechać do placówki, oferuje ona warsztaty i inne wydarzenia w formule online.

W budynku położono większy nacisk na zasady sanitarne. Pojawiły się nowe oczyszczacze powietrza, ozonatory i lampy UV-C. Jest też kamera termowizyjna, która mierzy temperaturę ciała. Wszystko po to, by zabawa była nie tylko kreatywna, ale i bezpieczna!



**Chcesz zagrać z Kleksem?
Zeskanuj kod i przenieś się
do jego świata:**





Auto zostaw w domu

Marek Rokita

Wygodny i przyjazny – taki powinien być transport publiczny. Chodzi o to, by ludzie chcieli z niego korzystać. I częściej wsiadali do pojazdów komunikacji miejskiej niż do samochodu. Jak z tymi wyzwaniem radzi sobie Lublin?

Nowoczesny tabor i praktyczna aplikacja dla pasażerów. A do tego przemyślana infrastruktura. Oto recepta, która sprawdza się doskonale. Na te inwestycje miasto dostało dofinansowanie z Funduszy Europejskich, m.in. z Programu Polska Wschodnia. Teraz mieszkańcy cieszą się, że wokół jest mniej korków i spalin.

Dobry start

Czym Lublin wyróżnia się spośród polskich metropolii? Trolejbusami! Oczywiście jeśli cho-

Czy wiesz, że...

W pojazdach komunikacji miejskiej w Lublinie znajdują się urządzenia, które liczą pasażerów. Dzięki nim można na bieżąco sprawdzać liczbę osób na poszczególnych przystankach i trasach. A następnie lepiej dopasować ofertę do rzeczywistych potrzeb podróżnych.

dzi o transport. W Polsce można nimi jeździć tylko w trzech miastach. Na całym świecie zaledwie w ok. 270. Mimo że łączą zalety autobusu i tramwaju, nie są popularne. A szkoda, bo nie zanieczyszczają powietrza.

Ograniczenie emisji spalin jest w Lublinie łatwiejsze niż w wielu innych miastach. – My już osiągnęliśmy próg, który zgodnie z ustawą jest

wymagany do 2028 r. W naszej flocie mamy obecnie około 38 proc. pojazdów zeroemisyjnych – podkreśla Łukasz Satke, inspektor w Dziale Zarządzania Majątkiem w Zarządzie Transportu Miejskiego (ZTM) w Lublinie.

Prąd i wodór

Na ulice miasta wyjechało 45 nowych, komfortowych pojazdów. – Wszystkie mają klimatyzację, monitoring i automaty biletowe. Są niskopodłogowe i w pełni przystosowane do potrzeb osób z niepełnosprawnościami i ograniczoną możliwością poruszania się – opisuje Monika Fisz, starszy inspektor w Dziale Marketingu i Kontaktów z Mediami ZTM.

Wśród zakupionych z Funduszy Europejskich pojazdów są pierwsze w Lublinie autobusy elektryczne i pierwsze w Polsce trolejbusy przegubowe. Nową flotę uzupełniają autobusy spalinowe, które spełniają najbardziej surowe normy emisji spalin. Pieniądze oszczędzone w projektach przeznaczono na automaty biletowe oraz autobus o napędzie wodorowym. – Testujemy go w różnych warunkach i na różnych trasach. Wciąż w inny sposób – mówi Agnieszka Musur, kierownik Działu Dystrybucji Biletów ZTM.

Zakupy na kanapie

To nie koniec zmian. Trzykilometrowa trakcja trolejbusowa połączyła centrum miasta z jego północną granicą. To ważne nie tylko dla mieszkańców tej części Lublina, ale też sąsiednich gmin. Przy pętli Choiny powstała bowiem pętla przesiadkowa z parkingami, m.in. typu „Parkuj i jedź”. W północnych dzielnicach przebudowa-



Miasto Lublin otrzymało 138,5 mln zł z Funduszy Europejskich Programu Polska Wschodnia na realizację projektu „Niskoemisyjna sieć komunikacji zbiorowej dla północnej części LOF wraz z budową systemu biletu elektronicznego komunikacji aglomeracyjnej”.

Sprawdź, czy Twoje miasto może się ubiegać o dofinansowanie na podobny projekt. Poznaj oferty programów Fundusze Europejskie dla Polski Wschodniej (www.fepw.gov.pl), Fundusze Europejskie na Infrastrukturę, Klimat, Środowisko (www.feniks.gov.pl), Horyzont Europa (www.kpk.gov.pl/horyzont-europa), LIFE (www.gov.pl/web/nfosisgw/program-life) oraz programów regionalnych.

no część chodników i skrzyżowań. Pojawiły się nowe wiaty przystankowe i biletomaty. Roweryści zyskali kolejne odcinki dróg oraz parkingi.

Komfort pasażera ma jeszcze jeden wymiar. W mieście działa LUBIKA, czyli lubelski system sprzedaży biletów i jednocześnie aplikacja na smartfon. – Klient kupi bilet, nawet leżąc na kanapie, na dowolną liczbę dni, np. 27 albo 43. Jednak chodzi nie tylko o możliwość zakupu online. U nas karta przestała być nośnikiem biletu. Informacja o wykupieniu biletu nie jest zapisywana na niej, jak w większości innych systemów, lecz na koncie. Pasażer ma łatwiej. Nie musi szukać kasownika w pojeździe – tłumaczy Agnieszka Musur.



Więcej gazu!

Marek Rokita

Jeszcze kilka lat temu 60 proc. gazu w Polsce pochodziło z Rosji. Dziś jesteśmy bardziej niezależni. Stało się to możliwe dzięki licznym, prowadzonym od lat inwestycjom, np. w gazociągi. Jak ten pomiędzy Lwówkiem i Odolanowem w Wielkopolsce.

Powstał on nie tylko po to, by połączyć dwa miasteczka. A konkretnie tłocznię gazu w Odolanowie oraz kluczowy węzeł gazowy we Lwówku. Ten odcinek jest częścią ważnego korytarza gazowego Północ-Południe, który łączy terminale LNG w Świnoujściu i na chorwackiej wyspie Krk. Dlaczego był tak potrzebny?

– Powstał m.in. z powodu okresowych ograniczeń dostaw gazu rosyjskiego przez tery-

torium Ukrainy. A także za sprawą gazociągu Nord Stream, który omijał Polskę. Sytuacja ta zagrażała pewności i ciągłości dostaw błękitnego paliwa do naszego kraju – mówi Grzegorz Kachelek, dyrektor oddziału GAZ-SYSTEM w Poznaniu. Gazociąg ma znaczenie dla bezpieczeństwa energetycznego całej naszej części Europy. I z tego względu dostał wsparcie z Funduszy Europejskich.

Krok po kroku

GAZ-SYSTEM, który jest operatorem sieci przesyłowej gazu ziemnego w Polsce, przygotował projekt i otrzymał unijne pieniądze na budowę. Dzięki temu powstał rurociąg o średnicy metra i długości ok. 168 km. Wykorzystano rury o zwiększonej wytrzymałości, pokryte



GAZ-SYSTEM otrzymał na realizację projektu „Gazociąg Lwówek–Odolanów” ponad 350 mln zł dofinansowania z Programu Infrastruktura i Środowisko 2014-2020.

specjalną izolacją. Zapewnia to maksymalnie wysoki poziom bezpieczeństwa.

Podczas budowy gazociągu trzeba ograniczyć do minimum negatywny wpływ na środowisko naturalne. Przed położeniem rur zbiera się wierzchnią warstwę gleby, tzw. humus, i składowe aż do zakończenia prac. Warstwa ta powinna następnie wrócić na swoje miejsce. Dzięki temu obszar można uprawiać rolniczo jak przed inwestycją. Widocznym znakiem, że ponad metr pod ziemią znajduje się infrastruktura przesyłowa, są słupki znacznikowe. Stoją one wzdłuż jej przebiegu. Drugi ślad to obiekty naziemne, takie jak zespoły zaworów.

Bieg z przeszkodami

Inwestycja zakończyła się w terminie, ale nie obyło się bez trudności. Jedną z nich miała związek z kanałem Wonieść w dolinie Obry. Trzeba było się pod nim przewiercić i zbudować tunel o długości ponad kilometra. Takie rozwiązanie ogranicza do minimum wpływ na środowisko naturalne.

Wyzwaniem okazało się też historyczne bogactwo terenów, na których przebiega trasa gazociągu. Na odcinku 54 km pomiędzy Krobią a Odolanowem znaleziono aż 56 sta-

nowisk archeologicznych. Wszystkie prace budowlane były więc prowadzone pod odpowiednim nadzorem.

Gazociąg Lwówek–Odolanów to ważny element krajowego systemu przesyłowego gazu. Razem z innymi gazociągami zapewnia nam bezpieczeństwo dostaw błękitnego surowca dla przemysłu i gospodarstw domowych. Może nim płynąć gaz z terminali LNG, ale też np. z Norwegii. Pełni także funkcję łącznika pomiędzy terminalem w Świnoujściu a podziemnymi magazynami w Mogilnie i Wierzchowicach.

– Warto pamiętać, że powstał, by zaspokoić potrzeby polskiej gospodarki. Może też jednak stanowić wsparcie energetyczne dla naszych sąsiadów. Poza tym dzięki zwiększeniu dostępności gazu ziemnego w Polsce dokonuje się transformacja energetyczna w produkcji energii i ciepła. Dzieje się to z korzyścią dla środowiska i czystego powietrza – podkreśla Grzegorz Kachelek.



Czy wiesz, że...

- **LNG (ang. liquefied natural gas) to gaz ziemny w postaci ciekłej. Powstaje on wskutek schłodzenia surowca do temperatury -162°C . Dzięki temu jego objętość zmniejsza się 630 razy i może być transportowany drogą morską.**
- **Gazowy korytarz Północ–Południe w granicach Polski liczy ponad 860 km i biegnie przez osiem województw aż do granicy słowackiej.**



Trening pod napięciem

Marek Rokita

Chcesz zadbać o sylwetkę, ale brakuje Ci czasu na tradycyjne ćwiczenia? Teraz możesz szybciej osiągnąć upragniony efekt. Swój udział w tej treningowej rewolucji ma polska firma Filati.

W ostatnim czasie do świata fitnessu szturmem wdarła się EMS – elektryczna stymulacja mięśni (ang. electric muscle stimulation). Pozwala ona osiągnąć lepsze wyniki przy mniejszym wysiłku lub w krótszym czasie. Dzięki niej można bardzo dokładnie planować ćwiczenia. I uwzględniać przy tym potrzeby, stan zdrowia oraz wydolność organizmu. Wówczas do minimum ogranicza się ryzyko kontuzji. Dwugodzinny tradycyjny trening zastąpimy 20 minutami ćwiczeń z EMS!

Tekstronika to dziedzina, która łączy m.in. włókiennictwo, inżynierię materiałową, elektronikę i informatykę. Wykorzystuje się ją do projektowania ubrań o określonych funkcjach np. dla wojska, policji czy sportowców.



Trochę techniki

Metoda od ponad 60 lat stosowana jest w sporcie zawodowym, ale też w leczeniu i rehabilitacji. Teraz cieszy się popularnością również wśród amatorów. Przecież tak wielu z nas stara się zachować dobrą formę i ładną sylwetkę.

Na czym dokładnie polega EMS? Dzięki specjalnym urządzeniom dostarczamy do mięśni



Firma Filati otrzymała 4 mln zł dofinansowania z Programu Inteligentny Rozwój. Dzięki temu zrealizowała projekt „Wdrożenie technologii i uruchomienie produkcji innowacyjnej termoaktywnej bielizny tekstronicznej seamless”.

Jeśli chcesz dostać wsparcie na podobny projekt, sprawdź oferty programu Fundusze Europejskie dla Nowoczesnej Gospodarki (www.NowoczesnaGospodarka.gov.pl) oraz programów regionalnych.

impulsy elektryczne, które naśladują naturalne sygnały z układu nerwowego. W ten sposób wywołujemy dodatkowe skurcze mięśni, a ćwiczenia stają się bardziej efektywne. Co ważne, sprzęt do treningu można zaprogramować, by uzyskać dokładnie taki efekt, jakiego oczekujemy. A także takie natężenie stymulacji, jakie jest dla nas komfortowe.

Rewolucja w fitnessie

W pierwszych latach do elektrycznej stymulacji używano wielkich i ciężkich urządzeń. Obsługiwał je technik pod nadzorem fizjoterapeuty. Potem przyszedł czas na niewygodne kamizelki podłączone kablami do zewnętrznej aparatury. Następnie zastąpiły je lekkie kombinezony. Jednak nawet z nich można było korzystać wyłącznie w specjalistycznych gabinetach lub siłowniach. Aby mogły trafić do domów zwykłych użytkowników, musiały spełnić najwyższe normy bezpieczeństwa. I tak się stało. Amerykańska

Agencja Żywności i Leków (FDA – Food and Drug Administration) w 2020 r. dopuściła do użytku domowego pierwszy, i do tej pory jedyny, personalny system EMS. Może go kupić każdy i ćwiczyć w miejscu, które uzna za najbardziej odpowiednie. Jednak kolejka chętnych jest bardzo długa, a sprzedaż na razie ograniczona do USA.

Magiczne włókna

Ten wyjątkowy system produkuje amerykańska firma przy znaczącym udziale spółki Filati z siedzibą w Zduńskiej Woli. To polskie przedsiębiorstwo od lat wytwarza bieliznę i odzież termoaktywną. Tym razem jednak jego zadaniem było stworzenie produktu, który ma dwie funkcje.

– Z jednej strony zapewnia regulację temperatury ciała i odprowadza wilgoć podczas treningu. A z drugiej to do niej podłącza się zespół elektrod oraz minikomputer, który steruje całym systemem – tłumaczy Paweł Tomaszewski, kierownik Działu Rozwoju Produktu w Filati.
– Nowy materiał z zewnątrz nie różni się od tego, jaki znamy z popularnej bielizny termoaktywnej. Wygląda podobnie, lecz zawiera specjalne włókna, które dłużej zatrzymują wodę i dzięki temu przewodzą impulsy elektromagnetyczne – dodaje. Tę dzianinę produkuje się za pomocą szydełek cylindrycznych. Firma na ich zakup otrzymała pieniądze z Funduszy Europejskich.

– Stworzyliśmy produkt, który spełnia oczekiwania partnera biznesowego ze Stanów Zjednoczonych. Do tej pory naszą fabrykę opuściło ponad 40 tys. sztuk koszulek i spodenek. A liczba zamówień ciągle rośnie! Obecnie pracujemy nad kolejną wersją produktu. Uwzględnimy w niej opinie klientów – mówi Piotr Kubiak, dyrektor finansowy Filati.



Kosmiczny skok

Iwona Görke

„Solaris”, najsłynniejsza powieść Stanisława Lema, to fantastyka naukowa. Do tego gatunku trudno jednak zaliczyć to, co dzieje się w Narodowym Centrum Promieniowania Synchrotronowego SOLARIS w Krakowie. Dociekliwi badacze z całego świata mają tu prawie nieograniczone możliwości.

Walka z chorobami cywilizacyjnymi to ogromne wyzwanie. Mierzą się z nim m.in. badacze z Centrum SOLARIS. Działa ono przy Uniwersytecie Jagiellońskim. Jego pracownicy prowadzą w nim badania, które przyczyniają się do rozwoju nauk przyrodniczych, technicznych i humanistycznych. Używają do tego synchrotronów. Pozwalają one zajrzeć w głąb materii i ją badać. Urządzenia te wykorzystują

Uniwersytet Jagielloński pozyskał 9,5 mln zł dofinansowania z Programu Inteligentny Rozwój. Dzięki niemu zrealizował projekt „SOLARIS – Narodowe Centrum Promieniowania Synchrotronowego”.

Jeśli chcesz dostać wsparcie na podobny projekt, sprawdź oferty programu Fundusze Europejskie dla Nowoczesnej Gospodarki (www.NowoczesnaGospodarka.gov.pl) oraz programów regionalnych.

w tym celu promieniowanie synchrotronowe. Centrum pozwala także na badania z użyciem kromikroskopii elektronicznej.



Czy wiesz, że...

- **Promieniowanie synchrotronowe** jest typem promieniowania elektromagnetycznego.
- **Kriomikroskopia elektronowa** to metoda używana w biologii strukturalnej, biotechnologii i nanotechnologii. Ma wkład w rozwój przemysłów farmaceutycznego, kosmetycznego i energetycznego.
- **Preparatyka** – metoda przygotowania próbek do badań w warunkach laboratoryjnych.
- **1 petabajt** = 10^{15} bajta.

Najwyższa klasa

Specjalistyczne laboratorium trzeba było unowocześnić. Krakowska uczelnia kupiła kriomikroskop Glacios. To prawdziwe ferrari w tej dziedzinie. Ale – jak fani motoryzacji wiedzą – samo auto nie wystarczy. Potrzebne jest dobre wyposażenie. W tym przypadku: osprzęt, linia do mrożenia siatek mikroskopowych i magazyn do ich przechowywania w ciekłym azocie. Kolejna zdobycz to serwer obliczeniowy. Służy on m.in. do analizy danych pomiarowych. Wraz z przestrzenią dyskową do magazynowania wyników pomieści aż 1,4 PB (petabajta).

– Rozbudowaliśmy także zaplecze informatyczne. Teraz możemy magazynować dane użytkowników przez pół roku. Poza tym zajmujemy się ich obróbką i nie musimy ich wysyłać poza SOLARIS – mówi dr Michał Rawski, opiekun Laboratorium Kriomikroskopii Elektronowej.

Ze wszystkich stron świata

Dostęp do linii preparatyki i Glacios mają podmioty gospodarcze oraz zespoły badawcze. Do tej pory prace z użyciem nowoczesnego kriomikroskopu prowadziło kilkanaście grup badawczych. Nie tylko z Polski, ale i z całego świata. – Laboratorium cieszy się rosnącym zainteresowaniem wśród jednostek naukowych oraz firm farmaceutycznych – podsumowuje dr Rawski.

Metoda z Noblem

Glacios daje dużo większe możliwości badawcze niż dotychczasowe techniki. Nie bez przyczyny kriomikroskopię elektronową docenił także Komitet Noblowski. W 2017 r. została przyznana Nagroda Nobla za udoskonalenie tej metody.

– Najlepszym przykładem wykorzystania kriomikroskopii elektronowej były badania prowadzone nad budową i replikacją koronawirusa odpowiedzialnego za pandemię COVID-19 – mówi dr Michał Rawski. To dzięki badaniom nad strukturą białka kolca wirusa możliwe było tak szybkie opracowanie szczepionek mRNA.

Obecnie metoda pomaga w analizie struktury molekularnej białek, RNA oraz DNA, m.in. bakterii i wirusów. A także w zgłębianiu mechanizmów, które regulują procesy w organizmach żywych. Badacze są przekonani, że pomoże ona zrozumieć odczytywanie informacji genetycznej i przewodzenie sygnałów w układzie nerwowym. Dodatkowo – mechanizm odkładania złogów białkowych. Jeżeli to się uda, leczenie chorób nowotworowych, Alzheimerera czy otyłości wejdzie na wyższy poziom.



Przepis na udany projekt

Jerzy Gontarz

Fundusze Europejskie pozwalają nam dokonywać wspaniałych rzeczy. Ale by odnieść sukces, trzeba trzymać się przepisów. W świat reguł, które dotyczą projektów, wprowadza nas SYLWIA PĘDZIŃSKA, dyrektor Departamentu Instytucji Zarządzającej w Urzędzie Marszałkowskim Województwa Lubuskiego.

JG: Sposób przygotowania projektu wpływa na jego późniejszą realizację. Jak uniknąć błędów na początkowym etapie?

Częstotliwość popełniania błędów zależy od doświadczenia i przygotowania projektodaw-

ców. Duże, złożone projekty zwykle poprzedzone są analizą możliwości i warunków realizacji danego przedsięwzięcia. Zatem wątpliwości beneficjenci wyjaśniają jeszcze przed złożeniem wniosku. Pracownicy instytucji zarządzających programami są otwarci na wszelkie pytania. Osoby, które przygotowują wnioski, zadają je w Punktach Informacyjnych Funduszy Europejskich lub podczas spotkań i konsultacji dotyczących naborów. Takie działania są zawsze korzystne dla obu stron i skutkują wyższą jakością składanych projektów. Są one lepiej przygotowane również dlatego, że beneficjenci mają coraz większe doświadczenie.

Oczywiście, błędy nadal się zdarzają. Powodem jest choćby to, że rozpoczęliśmy realizację nowych programów. Wnioski składa się

teraz za pomocą zmodyfikowanych narzędzi informatycznych.

Jednak nie wszystkie błędy lub błędne założenia można wykryć na etapie oceny wniosku. Z czego to wynika?

Wniosek o dotację z Funduszy Europejskich to „wizytówka” pomysłu. Musi on zawierać wszystkie istotne informacje i wymagane załączniki. Ocena wniosków opiera się na dostarczonych dokumentach i danych. Jest uzależniona od tego, jak starannie je przygotujemy. Obejmuje ona zwykle kilka etapów, takich jak: formalna weryfikacja, a także oceny merytoryczna i środowiskowa. W przypadku projektów finansowanych z Europejskiego Funduszu Społecznego Plus mogą dojść także negocjacje. Mimo że proces oceny obejmuje wiele aspektów projektu, niektóre błędne założenia czasami pozostają niewykryte. Wynika to np. z trudności w weryfikacji danych, jeśli projektodawca dostarcza nieścisłe lub trudne do sprawdzenia informacje. Podczas oceny możemy poprosić wnioskodawcę o poprawienie wniosku. Oczywiście pod warunkiem, że taką sytuację dopuszczają zapisy regulaminu naboru.

Czy wszystkie błędy we wniosku można poprawić?

Błędy dzielimy na dwie główne kategorie: możliwe do poprawy i dyskwalifikujące projekt (np. gdy projektodawca nie jest uprawniony do złożenia wniosku). To, w jakim zakresie można uzupełnić lub poprawić wniosek, określa regulamin naboru. Instytucja, która go organizuje, nie musi zezwalać

na takie uzupełnienie lub poprawę. Wówczas wskazuje to wprost w regulaminie. Jednak zwykle dopuszczamy poprawienie wniosku w sposób zgodny z zasadą równego traktowania. Korekta lub uzupełnienie odbywa się wyłącznie na wezwanie instytucji. Poza tym



Kiedy będziesz mieć problemy z rozliczeniem projektu

- Kupiłeś materiały czy urządzenia o parametrach gorszych, niż zakładałeś.
- Dokonałeś niedozwolonych zmian w projekcie i nie zgłosiłeś tego instytucji wdrażającej.
- Nie spełniłeś wymaganych obowiązków informacyjno-promocyjnych w projekcie.
- Terminy dostaw, usług i robót nie są zgodne z harmonogramem załączonym do umowy.
- Zaliczyłeś koszty poniesione na dodatkowe zakupy (nieprzewidziane umową) do wydatków kwalifikowanych.
- Nie masz wyodrębnionej ewidencji księgowej dla wydatków poniesionych od momentu podpisania umowy o dofinansowanie.
- Nie korzystałeś z wyodrębnionego dla projektu rachunku bankowego.
- Nie osiągnąłeś zadeklarowanych wskaźników produktu i rezultatu oraz nienależycie je monitorowałeś.
- W przypadku postępowań nieobjętych ustawą Prawo zamówień publicznych nie umieściłeś zapytania na stronie internetowej lub nie przechowujesz złożonych ofert.

ona sama może także skorygować oczywiste omyłki pisarskie lub rachunkowe. Informuje się o tym wnioskodawcę lub wzywa go, aby sam poprawił błędy.

Przejdźmy do etapu realizacji projektu. Co tu może nie zagrać?

Na tym etapie pojawiają się problemy, których beneficjent mógł nie przewidzieć lub na które nie miał wpływu. W takiej sytuacji może on dokonywać zmian w projekcie. Trzeba je jednak zgłosić przed planowanym zakończeniem jego realizacji. Instytucja sprawdza wówczas, czy modyfikacje są możliwe. Nie mogą one jednak sprawiać, że projekt przestałby spełniać kryteria wyboru, które warunkowały jego finansowanie. Jeśli poprawki są istotne, projekt kierowany jest do ponownej oceny. Zakres zmian określa umowa. Może ona także dopuszczać przesunięcia w budżecie. Takie modyfikacje wymagają podpisania aneksu.



Ocena wniosków opiera się na dostarczonych dokumentach i danych. Jest uzależniona od tego, jak starannie je przygotowujemy

W trakcie realizacji projektu beneficjent składa wnioski o płatność. Wtedy oceniamy też poprawność realizacji przedsięwzięcia.



Gdy wartość zamówienia:

- **jest równa lub przekracza 130 000 zł** – stosujemy ustawę Prawo zamówień publicznych (Pzp)
- **wynosi od 50 000 zł do 129 999 zł** – kierujemy się zasadą konkurencyjności
- **jest niższa niż 50 000 zł** – stosujemy wewnętrzne regulacje, oczywiście z zachowaniem zasad uczciwej konkurencji.

**Zasady dotyczą podmiotów objętych przepisami Pzp.
Zapoznaj się z regulacjami.**

Sprawdzamy kwalifikowalność wydatków i zgodność zakresu rzeczowego z podpisaną z wnioskodawcą umową o dofinansowanie.

Czy na tym etapie projektodawca może poprawiać błędy?

Oczywiście, istnieje możliwość takiej poprawy lub wyjaśnienia nieścisłości. Naruszenie zasad lub nieprawidłowości w realizacji projektu mogą jednak doprowadzić do obniżenia dofinansowania czy wstrzymania płatności. W skrajnych przypadkach zdarza się nawet, że musimy anulować finansowanie. Ważne, aby projektodawcy świadomie i rzetelnie zarządzali realizacją projektu. Powinni też dostarczać wymagane informacje instytucji finansującej dane przedsięwzięcie.

Poprawność realizacji projektu weryfikujemy poprzez kontrole. Instytucja udzielająca wsparcia może też przeprowadzać wizyty monitoringu. Dają one szansę na wczesne wykrycie ewentualnych nieprawidłowości w projekcie. Beneficjent może również sam zgłosić problemy i złożyć wnioski o zmianę w projekcie.

Podczas realizacji projektu beneficjenci płacą za usługi i kupują towary. Na co powinni zwrócić uwagę?

Podobnie jak było w przypadku programów na lata 2014-2020, są oni zobowiązani do stosowania konkurencyjnych zasad wyboru wykonawców usług, dostaw lub robót budowlanych. Szczegółowo opisują je wytyczne dotyczące kwalifikowalności wydatków. Jest tam jednak kilka istotnych zmian. Nie ma już wymogu rozeznania rynku, który znamy z wytycznych obowiązujących w latach 2014-2020 (obligatoryjne było przeprowadzenie rozeznania dla zamówień o wartości od 20 000 zł do 50 000 zł). Nie oznacza to, że wolno rezygnować z zasady racjonalnego i efektywnego ponoszenia wydatków. Podczas postępowania o udzielenie zamówienia należy zachować reguły uczciwej konkurencji, równego traktowania wykonawców i działać w sposób przejrzysty.

Zwróćmy uwagę na wartość zamówienia. Musimy sumować wartość różnych zakupów, które mają podobny charakter. Nie ma jednak konieczności prowadzenia jednego postępowania. Nadal dopuszczalne jest udzielenie odrębnych zamówień na poszczególne części, ale z zachowaniem procedury właściwej dla sumy ich wartości.

Zasadę konkurencyjności stosujemy tylko do zamówień poniżej 130 000 zł. Jeśli kwota jest równa lub wyższa niż 130 000 zł, obowiązuje już ustawa Prawo zamówień publicznych.

Ostatnim etapem jest rozliczenie projektu i sprawozdanie...

Rzeczywiście, aby rozliczyć projekt, trzeba złożyć wniosek o płatność końcową. Instytucja udzielająca wsparcia akceptuje część sprawozdawczą zawartą we wniosku o płatność końcową oraz przeprowadza kontrolę realizacji projektu. Weryfikuje również, czy udało się osiągnąć zakładane wskaźniki. Jeśli stwierdzi nieprawidłowości, określa sposoby ich usunięcia. Dopiero wtedy możemy rozliczyć projekt.



Sylwia Pędzińska – absolwentka Politechniki Zielonogórskiej, Uniwersytetu Wrocławskiego i Uniwersytetu Ekonomicznego w Poznaniu. Od 25 lat zajmuje się polityką regionalną i realizacją programów UE, w tym przedakcesyjnych i strukturalnych.

Obecnie kieruje Departamentem Instytucji Zarządzającej w Urzędzie Marszałkowskim Województwa Lubuskiego.

Działaj w zgodzie z naturą

Pracujesz w instytucji, która zajmuje się ochroną przyrody? Jeśli tak, to sprawdź ofertę programu Fundusze Europejskie na Infrastrukturę, Klimat, Środowisko. Może Cię zainteresować!



Parki i rezerваты

Przygotuj i zaktualizuj plany ochrony dla parków narodowych, obszarów Natura 2000 i rezerwatów przyrody. Są na to pieniądze z programu Fundusze Europejskie na Infrastrukturę, Klimat, Środowisko. Wnioski mogą składać Generalna Dyrekcja Ochrony Środowiska, urzędy morskie i parki narodowe. Termin: od 29 marca do 28 czerwca.



Zagrożone gatunki

Masz zatwierdzone dokumenty planistyczne? Możesz wystąpić o wsparcie na ochronę gatunków roślin, zwierząt, grzybów i siedlisk przyrodniczych. I to zarówno w miejscu ich naturalnego występowania, jak i poza nim. Projekty mogą też dotyczyć promocji ochrony gatunków, których populacja spada. Złóż wniosek do 29 lutego. Drugi nabór potrwa od 29 lutego do 29 maja. Będą mogły z niego skorzystać Generalna Dyrekcja Ochrony Środowiska, regionalne dyrekcje ochrony środowiska, Państwowe Gospodarstwo Leśne Lasy Państwowe, urzędy morskie, Biuro Urządzania Lasu i Geodezji Leśnej i partnerstwa.



Edukacja

Martwi Cię negatywny wpływ zanieczyszczeń na środowisko i zdrowie ludzi? Dzięki programowi Fundusze Europejskie na Infrastrukturę, Klimat, Środowisko zorganizujesz kampanię edukacyjną na temat ochrony przyrody. Możesz w tym celu wykorzystać różnorodne narzędzia informacyjno-komunikacyjne. Wśród uprawnionych wnioskodawców są: regionalne dyrekcje ochrony środowiska, Państwowe Gospodarstwo Leśne Lasy Państwowe, parki narodowe, jednostki naukowe i naukowo-badawcze, uczelnie wyższe, pozarządowe organizacje ekologiczne. Konkurs trwa od 31 stycznia do 29 marca.

Za nabory wniosków odpowiada Narodowy Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej. Wejdź na [stronę o naborach wniosków](#) lub odwiedź Punkt Informacyjny Funduszy Europejskich.





Ciekawostki



1 W Geoparku „Łuk Mużakowa” możecie podziwiać wyjątkową w skali świata morenę czołową. Jest to forma ukształtowania terenu, która powstaje w wyniku przesuwania się przedniego brzegu lodowca. Tu rozciąga się ona w kształcie łuku na pograniczu Polski i Niemiec. Dodatkową atrakcją są jeziora, które powstały w wyrobiskach dawnej kopalni węgla brunatnego. W różnych porach dnia i roku zmieniają one innymi barwami. Od 2015 r. „Łuk Mużakowa” należy do Światowej Sieci Geoparków UNESCO. By lepiej poznać geologiczne skarby tych okolic, warto odwiedzić Centrum Kulturalno-Edukacyjne w Łęknicy. Gmina utworzyła je w dawnym budynku przemysłowym, a dostała na to wsparcie z Regionalnego Programu – Lubuskie 2020.



2 Mgiełka, która unosi się w mroźne dni nad „Termami Uniejów”, to parująca woda geotermalna. Taka woda jest nie tylko gorąca, ale ma też właściwości lecznicze. Nawet gdy temperatura powietrza spada poniżej zera, kąpiele przyciągają wielu amatorów. Ten kompleks rekreacyjny powstał w 2008 r. dzięki Funduszom Europejskim. Był dwukrotnie rozbudowywany, także za unijne dotacje. Oprócz basenów o różnej głębokości w obiekcie są sauny i restauracja. To idealne miejsce na zimowy wypad!



3 Książnica profesora Gerarda Labudy w Wejherowie organizuje lekcje muzealne nie tylko w języku polskim, ale także kaszubskim. Dzieci i młodzież poznają na nich żywe dzieje Pomorza i Kaszub. Instytucja, która działa od 2020 r., udostępnia ogromny księgozbiór (26 tys. woluminów) swojego patrona – pochodzącego stąd wybitnego historyka. W odkrywaniu kultury regionu pomoże Wam również multimedialna wystawa. Jeśli zamierzacie spędzić ferie w okolicy, zajrzyjcie tu koniecznie. Budowę książki dofinansowano z Regionalnego Programu Województwa Pomorskiego.





www.FunduszeEuropejskie.gov.pl

